

KONKRETY

nr 32

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 324)

11 SIERPNIA 1978 r.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

◆ Jak wygląda kolejny etap budowania dziesięciolatki — OPISUJE ANNA

STOKROCKA STR. 4 ◆ O dobrej inżynierskiej robocie — PISZE ŁUKASZ ANDRZEJEWSKI

STR. 7 ◆ Relacja o meczu beniaminka II ligi — PIÓRA ZYGMUNTA ŁUSZCZA STR. 11

PONADTO FELIETON RYSZARDA ADAMOWA STR. 5

Smutne to, ale nawet kilkuletnie dziecko wie, jak wygląda pijany człowiek. A już tragedią jest, gdy dzieci wyrastają w atmosferze domowych awantur, gdy pijany tata bije mamę lub opanowany żądzą niszczenia rozbija naczynia i domowe sprzęty.

Ludzie pozbawieni wyobraźni po towarzyskim drinku siadają za kierownicą pojazdu, by czasami już nigdy nie dojechać do celu. Narażają nie tylko siebie. Zagrożają innym użytkownikom dróg, powodując kalectwo lub śmierć jadących z nimi w jednym samochodzie osób.

Ludzie pozbawieni wyobraźni, nieodpowiedzialni — zmęczeni całonocną libacją — zasiadają przed pulpitami dźwigów, za sterami maszyn samojezdnych, rozpalają ogień pod fabrycznymi kotłami, ufni, że tym razem też nic się nie stanie...

— STRONA 10

DRUGA
STRONA
MEDALU

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ZEBRAĆ KAŻDY KŁOS — Str. 8-9

KONKRET TYGODNIA

● **U POLKOWICKICH GÓRNIKÓW** 7 bm. gościł z gospodarską wizytą I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy, tow. Stanisław Cieślak. Grupa młodzieży z działu kontroli jakości przekazała na ręce I sekretarza KW 60 tysięcy złotych, wypracowanych w ramach Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży. Kwotę tę przeznaczono na budowę Pomnika Dzieci Głogowskich.

Tow. Stanisław Cieślak odwiedził następnie załogę warsztatów górniczych WR-1, gdzie od I sekretarza OOP, tow. Tadeusza Jaracza przyjął meldunek o podjęciu zobowiązania, którego efektem będzie wykonanie ponadplanowych remontów podzespołów do radzieckich ładowarek. Wartość zobowiązania wynosi 12 mln zł.

● **WYRÓZNIŁ SIĘ** w akcji „Każdy kłos na wagę złota” członkowie organizacji ZSMP z Zakładów Mechanicznych „Legmet” w Legnicy oraz z gminy Mściwojów. Młodzież z „Legmetu” przepracowała ponad dwa tysiące godzin przy zbiorze słomy i naprawie sprzętu

żniwnego w PGR w Wądrożu Wielkim, natomiast młodzi rolnicy z gminy Mściwojów: Ryszard Rydwański, Tadeusz Bernatowicz i Roman Kudakiewicz skosili własnymi kombajnami, w ramach pomocy sąsiedzkiej, 50 hektarów jęczmienia i rzepaku.

● **PONAD DWIEŚCIE TYSIĘCY ZŁOTYCH** jest już na koncie budowy Pomnika Dzieci Głogowskich. Ostatnio dokonało wpłaty Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, a chęć „przelania” większej sumy na fundusz budowy pomnika zgłosiła załoga ZG „Rudna”. Napływają także datki indywidualne z całego kraju. Przypominamy wszystkim chętnym, że wpłaty na budowę Pomnika Dzieci Głogowskich można nadsyłać na konto: NBP 39114-3-2293-132 Głogów.

● **SĄ JESZCZE MIEJSCA** w zaocznym dwuletnim Państwowym Studium Kulturalno-Oświatowym w Legnicy. Bliższe informacje uzyskać można w Dziale Doskonalenia Kadr przy Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19.

● **ZŁOTORYJSKA KATOWNIA** — dawne więzienie miejskie — jest już otwarta dla zwiedzających. Udostępnione są w niej zbiory paleontologiczne Leopolda Schmetterlinga. Katownię można zwiedzać w czwartkowe i niedzielne popołudnia.

● **AUTORYZOWANA STACJĘ OBSŁUGI** samochodów syrena uruchomiono w Jaworze. Prowadzi się tam przeglądy gwarancyjne oraz wszelkie naprawy syren.

● **JUŻ CZTERNAŚCIE** spółdzielczych zrzeszeń budowy domków jednorodzinnych działa w województwie legnickim. Skupiają one około 600 osób. Przyszli właściciele domków grupują się głównie przy dużych zakładach przemysłowych i urzędach miejskich. Za pośrednictwem zrzeszenia szybciej załatwia się sprawy formalno-prawne związane z budową, uzyskuje pomoc kredytową, a także materiały budowlane i sprzęt.

● **PLEBISCYT NA NAJLEPSZY REPORTAŻ** telewizyjny przygotowany przez dziennikarzy wrocławskiego ośrodka ogłasza Ośrodek Telewizji Polskiej we Wrocławiu.

Telewidzowie, którzy zechcą wziąć udział w plebiscycie, mogą nadsyłać głosy na kartkach pocztowych pod adresem: Ośrodek Telewizji Polskiej, 53-015 Wrocław, ul. Armii Radzieckiej 8/10 z dopiskiem PLEBISCYT. Rozpisany też został konkurs na najlepszą recenzję prezentowanych reportaży.

Uczestnicy plebiscytu wezmą udział w losowaniu cennych nagród, zaś autorzy najlepszych recenzji otrzymają nagrody specjalne redaktora naczelnego OTV Wrocław.

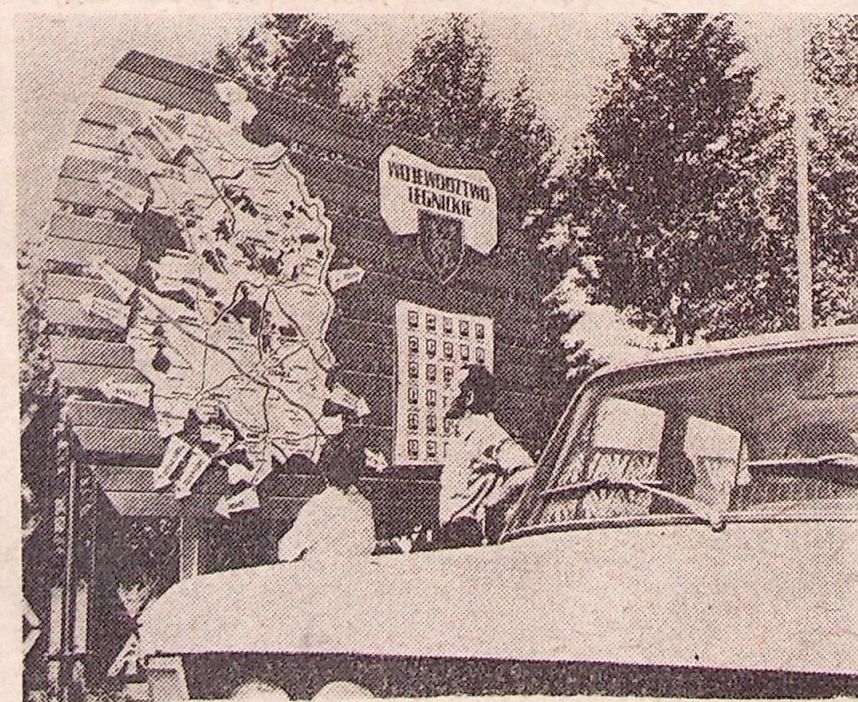


PRZYPOMINAMY

...ojcom legnickiej komunikacji o ruchliwym skrzyżowaniu ulic Wrocławskiej i Lenina. Jest ono coraz bardziej niebezpieczne, do czego przyczynia się złe ustawienie znaków drogowych (zasłonięty sygnalizator świetlny) i nie działająca sygnalizacja świetlna.

Czy wzorem innych miast nie należałoby sygnalizatory podwiesić na specjalnych słupach — oddzielnie dla każdego pasa ruchu, a znaki drogowe mocować bezpośrednio przy sygnalizatorze?

Fot. Waldemar Sikorski



TURYŚCI DZIĘKUJĄ

...za oryginalne tablice — mapy województwa legnickiego ustawione na wielu parkingach.

Fot. Krzysztof Raczkowski

W każdy piątek

„TELEFON Z KLAKSONEM”

Statystyki krajowe potwierdzają zjawisko obserwowane na drogach województwa legnickiego. Jak wszędzie tak i u nas błyskawicznie rośnie liczba pojazdów mechanicznych. Tylko w pierwszej połowie br. przybyło ich około 4,5 tys., co w sumie daje prawie 70 tys. samochodów osobowych, ciężarowych, autobusów i motocykli.

Spora ich część, bo aż 18,5 tys. to pojazdy prywatne. Od początku 1978 roku zarejestrowano w urzędach komunikacji 2,5 tys. nowych samochodów i motocykli. Biorąc pod uwagę, iż w 1975 roku mieszkańcy woj. legnickiego posiadali 11,5 tys. pojazdów, w ciągu ostatnich dwu i pół lat tempo wzrostu jest bardzo duże.

Ale ruch kołowy w woj. legnickim to również samochody z innych rejonów kraju. Przez międzywojewódzkie przebiegają bowiem dwie ważne dla gospodarki i turystyki trasy przelotowe. Autostrada, czyli E-22, prowadzi do NRD i droga 42 — z Wrocławia do Zielonej Góry. Na tej ostatniej ruch jest szczególnie natężony. Niedawne pomiary wykazały, że odcinek między Lubinem a Polkowicami należy do najczęściej uczęszczanych dróg w Polsce. Dziennie przejeżdża tędy około 20 tysięcy pojazdów!

Jednak to cieszące skądinąd zjawisko — rozwój motoryzacji świadczy przecież o podnoszącej się stopie życia — ma również, niestety, niezbyt optymistyczną stronę. Stale zwiększa się zagrożenie

bezpieczeństwa na drogach. Duży „wkład” mają tu początkujący kierowcy, których ani brak doświadczenia, ani minimalna przeciętna umiejętność prowadzenia pojazdu nie odstrasza przed brawurą i jazdą na „całym gazie”. Następnie, po samochodach z zielonym listkiem, zagrożenie na drodze to pijani kierowcy. Często kolizje są też skutkiem złego stanu technicznego samochodów, nieprzestrzegania przepisów, nadużywania prędkości, braku kultury jazdy itd.

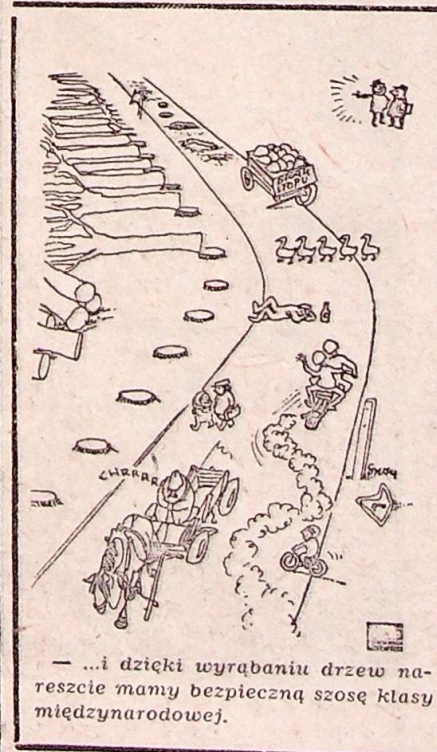
Specyfika woj. legnickiego — regionu mocno uprzemysłowionego, sprawia, że kontakt z problemami „drogowymi” mają również tysiące osób dojeżdżających codziennie autobusami WPK i PKS do pracy. Oni też, wraz z kierowcami zawodowymi i amatorami, jak i wszystkimi, którym nie są obce i obojętne sprawy komunikacyjne i bezpieczeństwa na naszych drogach są adresatami propozycji Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, Komendy Wojewódzkiej MO i redakcji „Konkretów” — „Telefonu z klaksonem”.

W każdy piątek od godziny 14 do 15 będą telefonicznie o tych problemach rozmawiać z Czytelnikami oficerowie, specjaliści od ruchu drogowego i inspektorzy Wydziału Komunikacji. Nie brak przecież wątpliwości choćby w takich kwestiach, jak interpretacja przepisów ruchu, oznakowanie tras, karanie mandatami, prawne aspekty użytkowania pojazdów, formalności związane z załatwianiem różnych spraw w wydziałach komunikacji itd., itp. Dyżurni „Telefonu z klaksonem” będą też oczekiwać na sygnały o pracy komunikacji masowej, o różnych zjawiskach codziennych, irytujących, a co najważniejsze, przeszkadzających w użytkowaniu dróg lub wręcz zagrażających bezpieczeństwu.

Oczywiście, nie na wszystkie pytania, postulaty, skargi czy propozycje będzie można natychmiast wyczerpująco odpowiedzieć lub je załatwić w czasie krótkiego, godzinnego dyżuru. Sprawy bardziej skomplikowane lub wymagające procedury administracyjnej będą załatwiane w poszczególnych urzędach.

Najciekawsze zagadnienia lub te, które mogą zainteresować szersze grono Czytelników będziemy relacjonować w „Konkretach”. Zapraszamy więc wszystkich chętnych już dzisiaj do „Telefonu z klaksonem” — Legnica, numer 216-42.

(ch)



— ...i dzięki wyrębianiu drzew nasze mamy bezpieczną szosę klasy międzynarodowej.

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI



W związku z 10 rocznicą śmierci marszałka Polski i Związku Radzieckiego — Konstantego Rokossowskiego, w Legnicy pod pomnikiem tego wybitnego dowódcy, złożono wieńce i wiązanki kwiatów.

Pierwsza wieńiec złożyła delegacja Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu z sekretarzem KW PZPR tow. Henrykiem Ku-

biakiem i członkiem Sekretariatu KW, I sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR w Legnicy, tow. Edwardem Nirem na czele. Następnie wieńce składały delegacje Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, Wojska Polskiego, kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i grupa młodzieży.

Fot. Krzysztof Raczkowski

NA WZASACH W SZKLARSKIEJ



Dom wczasowy ZG „Lubin” — „Górnicza Strzecha” (po lewej) należy do najlepiej urządzonych ośrodków w Szklarskiej Porębie. W czasie jednego turnusu przebywa tu na wypoczynku 90 osób z całej Polski. Nawet gdy pada deszcz wczasowicze nie mają czasu na nudę — twierdzi Barbara Biernacka — kierowniczką domu. — Spotkania z ciekawymi ludźmi, turnieje tenisa stołowego, dyskoteki, wieczorki taneczne, bale dla dzieci wypełniają czas bez reszty. Wczasowiczom psuje wypoczynek jedy-



nie widok nie zagospodarowanego otoczenia wokół ośrodka: nie wykończone ogrodzenie, brak porządnej drogi dojazdowej itp.

Dom wczasowy „Kamieńczyk” legnickiego „Legmetu” także cieszy się dużą popularnością wśród wczasowiczów. W czasie jednego turnusu przebywa tu 70 osób. A o ich zadowoleniu najlepiej świadczy księga pamiątkowa, w której są same pochwały.

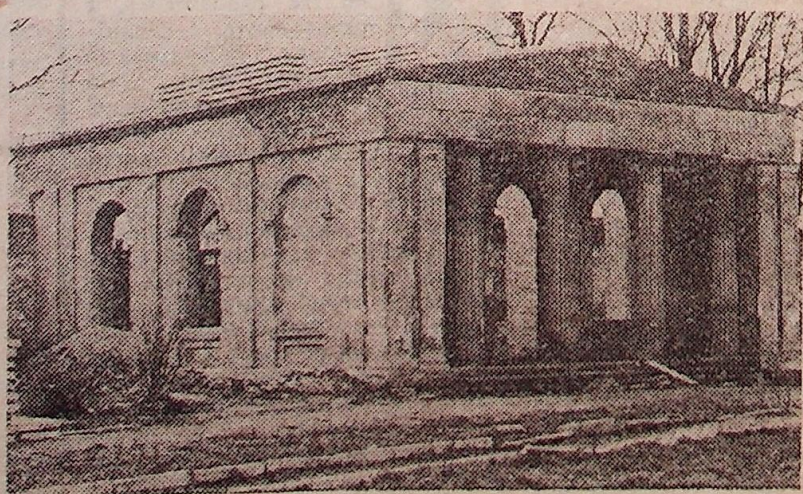
Tekst i zdjęcia:
Waldemar Sikorski

KTO ZNISZCZYŁ FRONTON?

Tuż za parkiem w Chocianowie znajduje się parterowa, wolno stojąca, murowana z cegły i tynkowana budowla, wzniesiona w epoce romantyzmu (początek XIX w.) i naśladująca antyczną świątynię grecką z czterokolumnowym portykiem.

W okresie świetności pałacu, pawilon ten służył za miejsce odpoczynku, a w porze letniej odbywały się w nim wystawne podwieczorki. Budowla ta stanowiła równocześnie główne wejście do ogromnej i przebogatej oranżerii położonej od strony południowej pawilonu.

Obiekt ten poważnie zniszczony, czynem społecznym został pięknie odrestaurowany. Szkoda tylko, że zeszpecono



fronton: pozostała tylko gładka ściana zacierająca charakter typowo greckiej budowli.

Apelujemy o przywrócenie „świątyni dumania” wyglądu pierwotnego.

KOMENTARZ

Na półmetku roku obradowały Konferencje Samorządu Robotniczego. Tegoroczne sesje KSR miały szczególne znaczenie i charakter, bowiem odbywały się w parę tygodni po krajowej naradzie przedstawicieli samorządu robotniczego, w czasie której nie tylko przypomniano ich prawa, obowiązki i zadania, ale też mówiono wiele o potrzebie zwiększenia udziału robotniczych reprezentantów w podejmowaniu decyzji najważniejszych dla zakładu, regionu, kraju. Ważna to sprawa, bo przecież do załóg należy pełne, rzetelne wykonanie wszystkich zadań produkcyjnych. A jakże inaczej — łatwiej, bardziej odpowiedzialnie — realizuje się zadania, które robotnicy, po szerokiej, rzeczowej dyskusji, podjęli w pełni świadomie.

OKIEM GOSPODARZA

Tematem odbywanych w lipcu sesji KSR we wszystkich zakładach pracy była ocena realizacji zadań produkcyjnych w pierwszym półroczu i plany na pozostałe sześć miesięcy. Wiadomo jednak, że pojęcie „ocena realizacji zadań” jest bardzo szerokie, obejmuje zatem wszelkie problemy, jakie napotykają załogi w czasie pracy. W konferencyjnych dyskusjach mówiono więc o ilości i jakości produkcji, o gospodarności, efektywności i wydajności pracy, o jej organizacji. Debatowano nad możliwościami poprawy warunków pracy, o stanie bhp i sprawach socjalno-bytowych. Nowością w tegorocznych obradach KSR było przyjęcie także programów rozwoju wynalazczości i racjonalizacji pracowniczej.

Powszechnie stawiano na samodzielność. Do spraw najtrudniejszych nawet podchodzimy ofensywnie, szukając przede wszystkim u siebie i w sobie możliwości przewyższenia trudności coraz rzadziej obciążając odpowiedzialnością za niepowodzenia enigmatyczną „góre”, która bywała niegdyś wszystkim winna. Wśród wniosków z KSR, jakie padły w zakładach naszego województwa pod adresem jednostek nadrzędnych kierowano postulaty tylko wtedy, gdy było to rzetelnie i w pełni uzasadnione.

Ten kurs na samodzielność w rozwiązywaniu własnych problemów widać było w czasie konferencji w zakładach przemysłu mieszczywego. Bo chociaż nie jest łatwo uzupełnić braki w zatrudnieniu, czy dostawach części zamiennych, to jednak już od samych załóg zależy sposób wykorzystania maszyn i urządzeń górniczych, pełne wykorzystywanie czasu pracy, jej sprawna organizacja, rozumna gospodarka surowcami, materiałami, paliwami i energią, czy też poprawa warunków pracy. W zakładach przemysłu lekkiego z kolei zastanawiano się nad zwiększaniem produkcji na eksport i zaopatrzenie rynku wewnętrznego, deklarowano od razu większe dostawy. Także załogi przedsiębiorstw budowlano-montażowych przyjęły na siebie duże zadania i mają świadomość, że na efekty ich pracy wszyscy mieszkańcy województwa czekają szczególnie niecierpliwie. I znowu: choć do budowy domów mieszkalnych potrzeba przede wszystkim wystarczającej ilości prefabrykatów, to znaczenie podstawowe ma także poprawa form i metod pracy, dyscyplina pracownicza, właściwe przygotowanie frontu robót, racjonalne gospodarowanie materiałami. I tego już nikt, poza samymi budowlanymi, nie jest w stanie za nich zrobić.

Nie wszystkie zakłady i przedsiębiorstwa zagłębia miedziowego zamykały pierwsze półroczne pracy z poczuciem pełnej satysfakcji. W niektórych bowiem nie wykonano wszystkich zadań przewidzianych planami. Różne były tego przyczyny, wszystkie jednak zostały starannie rozpatrzone, ustalono źródła niepowodzeń i sposoby zapobiegania im w przyszłości. Załogi zabrały się także zdecydowanie za odrobienie zaległości i mimo czasu urlopów — niepełnej obsady stanowisk i nietatowych warunków pracy — są na najlepszej drodze do wyrównania wszystkich niedoborów. Pozwala to z optymizmem patrzeć na drugie półroczne. Aby jednak ten optymizm — niezbędny przy wykonywaniu nietatowych zadań — nie przerodził się w niczym nieuzasadnione samozadowolenie, musimy pamiętać, że gospodarska dysputa na sesjach Konferencji Samorządu Robotniczego jeszcze się nie skończyła. KSR-y, po rozpatrzeniu potrzeb, możliwości, uwarunkowań podjęły w imieniu wszystkich ludzi pracy decyzje, które teraz wspólnie wcielamy w życie. Gospodarskim okiem przyglądaliśmy się swojej pracy w czasie konferencji. Równie uważnie trzeba się teraz patrzeć, jak wywiązujemy się z podjętych samodzielnie postanowień i zobowiązań.

ANNA STOKROCKA



BUDUJEMY tę nową szkołę — powszechną, średnią, dziesięciolatką — od kilku lat, przy pomocy zabiegów natury organizacyjnej (tworząc zbiorcze szkoły gminne), upowszechniając przedszkolne wychowanie sześciolatków, kompletując nowoczesne wyposażenie i pomoce naukowe, eksperymentując z nowymi programami nauczania, pozyskując wreszcie wysoko kwalifikowaną kadrę pedagogów. Ale budujemy tę szkołę także dosłownie, stawiając nowe obiekty, rozbudowując i remontując stare, modernizując wiele placówek, tworząc też szkolne tereny sportowe, rekreacyjne...

Przypomnijmy: w 23 obszarach oświatowych, na które dzielić się ma województwo, będzie w roku szkolnym 1988/89 (a więc w chwili pełnego wdrożenia dziesięciolatki) 70 szkół pełnych, dziesięcioklasowych, dziewięć — prowadzących nauczanie w zakresie 8 klas, 51 — sześcioklasowych i 83 — z nauczaniem początkowym tylko (klasy I-III); plany inwestycyjne przewidują wybudowanie 35 szkół, wydatną rozbudowę wielu spośród 29 istniejących obecnie zbiorczych szkół gminnych, powiększenie bazy przedszkolnej o ponad 100 placówek, zapewnienie mieszkań nauczycielom. Nie są to zadania łatwe do wykonania, jest ich wiele, ale są niezbędne dla stworzenia dobrych, nowoczesnych warunków nauczania i wychowywania młodego pokolenia.

Obecna baza szkolnictwa ogólnokształcącego jest bardzo niejednorodna, zarówno pod względem ilościowym, jak i technicznym. Ciągłe za mało jest szkół w miastach, szczególnie tych szybko się rozwijających, którym przybywa stale młodych mieszkańców — w Legnicy, Lubinie, Głogowie. Szkoły legnickie na domiar, mieszczące się w większości w starych budynkach są w kiepskim stanie technicznym, któremu już nawet permanentne remonty i modernizacje nie bardzo mogą pomóc, bo nie przyczyniają się wcale do poprawy ich funkcjonalności, czy — tym bardziej — powiększenia powierzchni. Podobna sytuacja panuje także na wsi, gdzie ciągle jeszcze widać skutki wieloletnich zaniedbań. W ostatnich latach poprawiło się tu trochę, dzięki tworzeniu zbiorczych szkół gminnych, bo mogły ulec likwidacji placówki urągające nieraz wszelkim

normom techniczno-higienicznym. Do idealu jest jednak jeszcze daleko. A równie wiele zastrzeżeń można mieć do stanu sportowo-rekreacyjnego zaplecza szkół. Rzecz to niebagatelna dla fizycznego wychowania dzieci i młodzieży, problem, któremu w programie nowej szkoły poświęca się bardzo dużo uwagi. Tymczasem, do niedawna jeszcze, zaledwie co trzecia szkoła posiadała salę gimnastyczną, a co druga — boisko sportowe.

Trzy lata (od 1975 roku) zabiegów wokół poprawienia istniejącej sytuacji zaowocowały m.in. czterema budynkami szkolnymi o 155 salach lekcyjnych, 15 przedszkolami o 1880 miejscach, dwunastoma salami gimnastycznymi, kilkudziesięcioma mieszkaniami dla nauczycieli, licznymi boiskami i stolówkami.

Potrzeby są jednak ogromne, czasu niewiele, nie zatem dziwnego, że inwestycyjno-remontowe plany na najbliższe dziesięciolecie w oświacie są imponujące. Ich cechą charakterystyczną, zasadniczo odróżniającą od tego, co robiło się jeszcze przed paru laty jest kompleksowość rozwiązań obiektów

lat! Coraz częściej zatem i coraz niecierpliwiej domagają się interwencji budowlanych fachowców. I chociaż nakłady na kapitalne remonty wzrosły od 1975 r. ponad dwukrotnie, trudno nadażyć z zaspokojeniem wszystkich potrzeb w tej dziedzinie, tym bardziej, że do ograniczeń typowych (braki materiałów, urządzeń), dochodzą tu jeszcze ramy czasowe — szkoły remontuje się głównie w czasie wakacji.

W tym roku poddano remontom 244 obiekty oświatowe — głównie szkoły podstawowe, ale także przedszkola, internaty, nauczycielskie mieszkania. Mają one charakter modernizacyjny, służą często uzyskaniu dodatkowych pomieszczeń, adaptacji starych budynków poszkolnych na mieszkania (na wsi). W wyniku tych zabiegów powstaje 14 nowych izb lekcyjnych, 4 sale gimnastyczne, blok żywieniowy, pomieszczenia dla pracy przedszkolnej oraz 41 mieszkań. Między innymi w Jaworze, a adaptacji starego obiektu szkolnego wygospodarowano siedziby dla 15 nauczycielskich rodzin.

Szkolne budowy rozwijają się

TWORZENIE DZIESIECIOŁATKI

szkolnych. A więc, jeśli szkoła, to minimum 24-izbowa, albo o 33 salach lekcyjnych (pod koniec lat osiemdziesiątych planuje się stawianie nawet gigantów o 42 klasach). Ściśle ze szkołą związane jest przedszkole (sześciolatkę!), które też powstawać będzie w bliskim sąsiedztwie budynku szkolnego, a obydwa obiekty dysponować mają obszernymi terenami sportowymi. Kompleksowi szkolnemu towarzyszy równolegle budowa mieszkań dla nauczycieli — typowe budynki o 3-4 „M”. Według tej koncepcji powstają już pierwsze obiekty, a „pełną parą” ruszą budowy po roku 1980.

Choć omawianie planów inwestycyjnych jest z pewnością ciekawsze, nie można jednakże zapominać o starej bazie szkolnictwa, nie-malej przecież, ale bardzo często wymagającej zasadniczych przeróbek, modernizacji, renowacji. Z każdym rokiem coraz więcej budynków poddaje się remontom kapitalnym. Nawet te, o których ciągle, z przyzwyczajenia, mówimy „nowa szkoła”, te powstałe niegdyś na hasło „Tysiąc szkół na Tysiąclecie”. One mają już po kilkanaście

skutecznie także w Złotoryi, która wprawdzie posiada w obecnych gmachach warunki dla dziesięciolatki, ale prace remontowe prowadzone są w Zespołach Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących. Ten ostatni podlega modernizacjom szczególnie, ze względu na istnienie szkoły sportowej; dlatego m.in. powstają przy nim dwie nowoczesne sale gimnastyczne.

Ponad 80 mln złotych nakładów tylko na roboty remontowe w szkołach daje jeszcze nikłe pojęcie o ogromie tych prac i problemach z nimi związanych. Istniejące i znane wszystkim kłopoty budownictwa muszą bowiem bić także w oświatowych gospodarzy, troszczących się o swoje obiekty. A są to przecież obiekty specyficzne, ulegające zużyciu i zniszczeniu szybciej niż jakiegokolwiek inne. I choć sposobem na unikanie możliwie długo remontów jest także odpowiednie wychowywanie uczniów, to jednak nawet przy dzieciach-idealach, są to rzeczy nie do uniknięcia. Niegdyś zatem, że zbyt często szkoły właśnie odczuwają najboleśniej ograniczenia w zakupach materiałów budowlanych, urządzeń sanitarnych, czy też możliwości współpracy z gospodarką nieuspołecznioną.

NOWA szkoła różnorodna ma fundamenty. I programowe, i organizacyjne, i kadrowe, i te betonowe także. Nie można rozstrzygać, które są najważniejsze — wszystkie są niezbędne, wszystkie muszą być zgodne z elementarnymi wymogami, jeśli skutecznie mają unieść gmach dziesięciolatki. Budowanie szkoły naszych marzeń i wyobrażeń, szkoły przyszłości, jest najbardziej spektakularne, robi wrażenie, rozwiązuje wiele trudnych problemów. Ponieważ jednak trudno byłoby czekać z wprowadzaniem nowej szkoły aż baza godna będzie programu, zatem na razie w owej czasom „niegodnej” bazie też sobie radzić będziemy. A raczej — radzić sobie będą pedagodzy i uczniowie. A nowe szkoły będą rosły...

ANNA STOKROCKA



Winda — atrapa?

Od dziesięciu dni jestem szczęśliwą posiadaczką kluczy do mieszkania w nowo oddanym bloku nr 313 przy ul. Orlej 51 na osiedlu Przylesie w Lubinie. Niestety, również od dziesięciu dni w bloku nieczynna jest winda (zarówno osobowa jak i towarowa), pomimo licznych interwencji lokatorów w ADM w Lubinie.

Mieszkania w ww budynku oddane są w stanie surowym do wykończenia lokatorskiego tzn. płytki PCV, tapety itp. należy założyć we własnym zakresie. Lokatorzy zmuszeni są wnosić po schodach materiały budowlane niezbędne do wykończenia mieszkań (zaznaczam, że budynek jest jedenastokondygnacyjny). Proszę o interwencję w tej sprawie.

ELŻBIETA RADZIMOWSKA
ul. A. Mickiewicza 12/1
59-300 Lubin

ADM ma czas

Od trzech miesięcy jestem mieszkańcem ul. II Armii Wojska Polskiego nr 8 w Chocianowie i tyleż czasu wydeptuję ścieżki do ADM o wywiezienie szamba znajdującego się w podwórku, który jest przepięknie i nie zabezpieczone. Pani w ADM obiecuje, że „już jutro na pewno”, potem robi zdziwioną minę, że jeszcze nie wywieziono i tak przez trzy miesiące. Tymczasem zrobiło się ciepło nad szambem unosi się fetorek i krząta roje much, które do otwartych okien mieszkań mają już blisko...

Kiedy ADM przestanie wreszcie obiecywać i zacznie działać?

ROMAN GŁOWACKI
ul. II Armii Woj. Polskiej 8/1
Chocianów

„Dla znajomych”

W związku z zamieszczoną notatką w tygodniku „Konkrety” nr 28 pt. „Dla znajomych” uprzejmie wyjaśniamy, że złożona skarga przez ob. Marię Herbeć zamieszczonej w Lubinie jest słuszną. Kierowniczka sklepu odmówiła ww sprzedaży mleka tłumacząc tym, że pozostawiła mleko dla znajomych. Za odmowę sprzedaży mleka bez żadnego uzasadnionego powodu kierownicze sklepu udzielono upomnienia i pouczono ją o rzetelnej obsłudze klientów. Zainteresowanej udzielono pisemnej odpowiedzi na złożoną skargę w dniu 29 VI 1978 r.

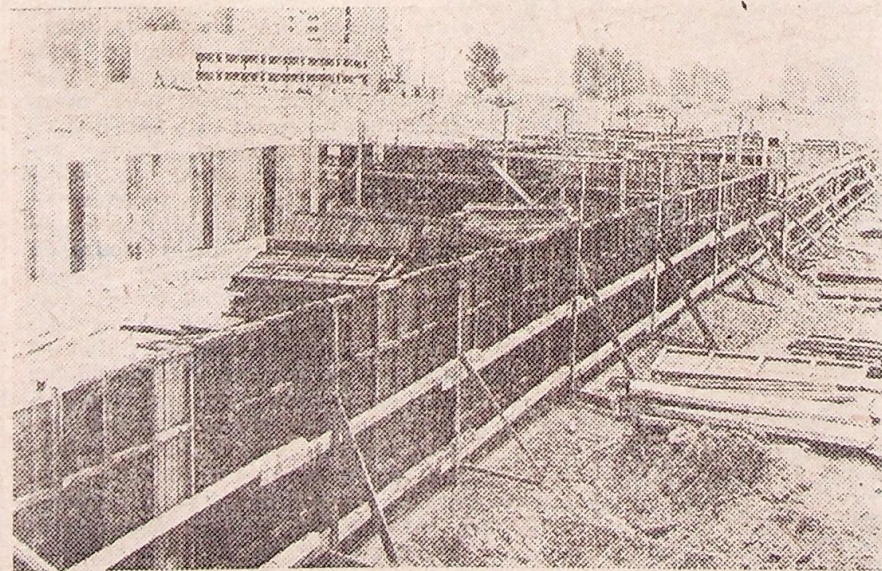
Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie
Wiceprezes ds handlu, gastronomii produkcji i usług
WŁADYSŁAW HIRKYJ

Dziękujemy

Codziennie otrzymujemy kartki od naszych Czytelników odpoczywających nad morzem, jeziorami, w górach. W ubiegłym tygodniu nadeszły m. in. pozdrowienia od harcerzy z Hufca ZHP Lubin przebywających wśród puszczy i jaskiń świętokrzyskich. Piękna, barwna karta nadeszła od uczestników kolonii Zakładów Górniczych „Rudna” z Łęborka.

Za miłe dowody pamięci serdecznie dziękujemy!

REDAKCJA



Nie wszędzie dziesięciolatka oznacza nową inwestycję. Na zdjęciu: Budowa 10-latkę na lubińskim osiedlu Przylesie.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

— Tradycje rodzinne — mówi 33-letni maszynista parowozu z Lokomotywni w Miłkowicach — Jan Mocarski — wywarły na mnie duże wrażenie. W okresie międzywojennym dziadek był cenionym kolejarzem. Mój ojciec wybrał ten sam zawód. Przepracował jako maszynista aż 25 lat w Miłkowicach. Już jako młody chłopak chętnie mu towarzyszyłem i chętnie jeździłem wysłużoną lokomotywą. Polubiłem ten rodzaj pracy, potem nauczyłem się sypać węgiel do kotła. Mając zaledwie czternaście lat podjąłem życiową decyzję — zostanę kolejarzem i to maszynistą. W roku 1959 rozpocząłem naukę w szkole kolejowej przy ul. Lampego w Legnicy, przy ówczesnym Technikum Energetycznym. Ukończyłem ją w roku 1962 i idąc w ślady ojca trafiłem do Parowozowni w Miłkowicach. Cztery lata jeździłem jako pomocnik, potem skończyłem kurs we Wrocławiu i od 1969 roku jestem maszynistą.

Atmosfera panująca w Miłkowicach — typowo kolejarskiej miejscowości bardzo mi przypadła do gustu. Spotkałem się z niezwykle życzliwym przyjęciem. W roku 1966 zacząłem działalność w Związku Młodzieży Socjalistycznej jako, członek zarządu zakładowego — przewodniczącym był wtedy obecny I sekretarz KG PZPR w Miłkowicach Jan Lipiec. Razem z kolegami inicjowaliśmy różne imprezy i czyny społeczne. Nie będę wymieniać wszystkiego, co zrobiliśmy. Było tego sporo. Choćby — wspólne z żołnierzami — zmodernizowanie boiska sportowego.

W 1968 roku wstąpiłem w szeregi PZPR, przez osiem lat byłem przewodniczącym koła ZMS przy naszej placówce, a przez trzy kadencje działałem w zakładowej Egzekutywie POP. Po powstaniu nowego województwa zostałem członkiem Prezydium WRZZ w Legnicy. Nie chcę się specjalnie chwalić, ale posiadam kilka odznaczeń: Przewodniczący Kolejarskiej Pracy Socjalistycznej, srebrną odznakę Brygady Pracy Socjalistycznej i inne.

Mocarski — mówi zastępca naczelnika miłkowskiej Lokomotywni Czesław Szalkiewicz — jest

człowiekiem, na którym zawsze można polegać. W naszym zawodzie rzecz to nieodczuwalna. Maszynista musi zawsze dbać o swój pojazd, jego właściwą konserwację i jeżeli jedzie pociągiem pasażerskim — o bezpieczeństwo podróżnych. U Mocarskiego cenimy ponadto aktywną działalność społeczną, jego dobry wpływ na młodych ludzi. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że kolej ciągle boryka się z trudnościami kadrowymi. Ludzie podejmują pracę i często zbyt szybko z niej rezygnują. Zainteresowanie ich jakimkolwiek działaniem doprowadza do związania się ze środowiskiem, a na tym nam właśnie zależy. Robimy wszystko, aby zapewnić nowym pracownikom odpowiednie warunki socjalne. Wszyscy mamy nadzieję, że na wrześniowy Dzień Kolejara zdołamy przekazać do użytku — budowany z wielkim trudem od sześciu lat — dom młodego robotnika. Jeżeli inwestycja uda się zakończyć rozwiąże ona mnóstwo problemów i pozwoli nie tylko na zatrudnienie dodatkowych pracowników, ale także zorganizowanie prawidłowej działalności kulturalno-oświatowej w Miłkowicach. To bowiem, czym dotychczas dysponujemy nie może nikogo zadowolić...

Wzorowy pracownik i działacz społeczny. Jak znajduje na wszystko czas? Sam stwierdza, że to wyjątkowo trudne. Praca turnusowa — niemal na każde zawołanie. Pomimo tego jakoś gospodaruje czasem i decyduje się na inne przedsięwzięcia. Był w gronie tych, którzy wybudowali — w czynie społecznym — pomost spacerowy w



Fot. Krzysztof Raczkowiak

KOLEJ UCZY ODPOWIEDZIALNOŚCI

Ośrodku Wypoczynku Świątecznego w Jezioranach i zmienili nie-użyteczne już wagony na miejsca noclegowe w tym samym ośrodku.

— Kolej — mówi Jan Mocarski — nauczyła mnie dużej odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, podobnie jak kierowca samochodu, że często jestem odpowiedzialny za życie wielu ludzi. Niejednokrotnie mówi się o wyjątko-

wo licznej i skomplikowanej liczbie przepisów obowiązujących w naszym resorcie. Jako długoletni, mimo stosunkowo młodego wieku, pracownik Polskich Kolei Państwowych mogę śmiało stwierdzić, że rzecz to nieodczuwalna. Każdy przepis został wypisany krwią, a bezpieczeństwo jazdy jest podstawowym obowiązkiem, tak kolejarzy jak i pracowników. Bezpieczeństwo, punktualność, wygoda jazdy zawsze mnie pasjonowały i stąd

też wybrałem ten, a nie inny zawód. Ze swej pracy jestem w pełni zadowolony i systematycznie podnoszę swoje kwalifikacje. Obecnie uczę się w Technikum dla Przewodniczących Robotników przy Zespole Szkół Samochodowych w Legnicy. Liczę, że po zakończeniu tej szkoły będę mógł podjąć jeszcze bardziej odpowiedzialne zadania w moim zakładzie...

ZYGMUNT ŁUSZCZ

konem, w budownictwie jak najbardziej nowym, czyli na Osiedlu Kopernika oczywiście.

Pożycie zakochanych układało się zrazu, rzecz można — arcyrozowo. Sabina L. wystawała za ladą, upychając babciom, paniom i panienkom, zamiejscowym przeważnie, świecidełka najrozmaitsze, marząc o Romanie U., który w poszukiwaniu tychże świecidełek wozował fiatem po Polsce, przepadał niekiedy na kilka dni. Owe konieczne rozstania przysparzały, ma się rozumieć, arcyrozową rzeczywistość Sabiny L. i Romana U. Ale tylko nieco przysparzały. Oboje rozumieli, że interes jest interesem i wymaga pewnych wyrzeczeń. Nadal tedy kochali się bezprzykładnie i ślepo. Przez całe dwa miesiące. Albowiem po dwóch miesiącach zaczęło się dziać coś złego — w barku domowym. Roman U. odkrył mianowicie, przypadkowo zresztą, że po każdym jego powrocie, barek ubożał i to z przeciętną szybkością czterech butelek luksusowego alkoholu na dwa dni jego, Romana U., absencji. I Ro-

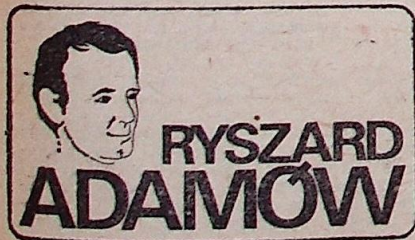
man U. jak gdyby przewidział na oczy. A jak już przewidział, targnęło nim straszne podejrzenie: jego ukochana, wiarołomna Sabina, ma gacha, boć nie sposób uwierzyć, żeby sama, w pojedynkę, potrafiła tak pustoszyć barek.

I Roman U. postanowił przyłapać niewierną na flagranti. W tym celu zaraz nazajutrz oznajmił, że jedzie do Szczecina, ale to już, po kłamry z napisem „Mundial-78”, bo to okazja niebywała. I ucałowany przez wredną Sabinę L. — pojechał. Na Galaktyczną zaledwie, gdzie pozostawił samochód i skąd, uzbrojony w trzykilogramowy młotek, wrócił cichaczem do domu. Tu zasadził się w łazience i zerkając przez uchylone drzwi do wnętrza pokoju z barkiem — czekał na niewierną i jej gacha. Czekał z bliskim sercem i wlosem zjeżonym co nieco, jako że gach mógł się okazać, dajmy na to, bokserem, atletą lub karacistą, broń Boże. Czekając krótko. Pół godziny. I ujrzał, a wprawdzie jeszcze usłyszał, jak ktoś wchodzi do pokoju... przez balkon. A w tym „kims” bez trudu rozpo-

znał swego najbliższego sąsiada, niejakiego obywatela Grzegorza S., 66-letniego emeryta.

Pan Grzegorz S., zachowujący się pewnie jak we własnym mieszkaniu, zdecydowanie zbliżył się do barku, wyjął butelkę „Checkmate”, powąchał, zatartł dlonie i... I w tej chwili zobaczył stojącego w drzwiach łazienki Romana U. A kiedy zobaczył, wrzasnął, upuścił butelkę i skamieniał w przegromnym strachu. Roman U. nie zamierzał jednak czynić mu krzywdy. Fakt, że gach nie okazał się gachem, z nawiązką wynagrodził mu straty poczynione w alkoholu przez sąsiadującego balkon w balkon emeryta.

A swoją drogą, 66-letniemu obywatelowi Grzegorzowi S. można pozazdrościć sprawności fizycznej. No i zdrowia. Bądź co bądź zupełnie przecież nie oszczędzał barku Romana U. i Sabiny L. naturalnie.



RYSZARD ADAMÓW

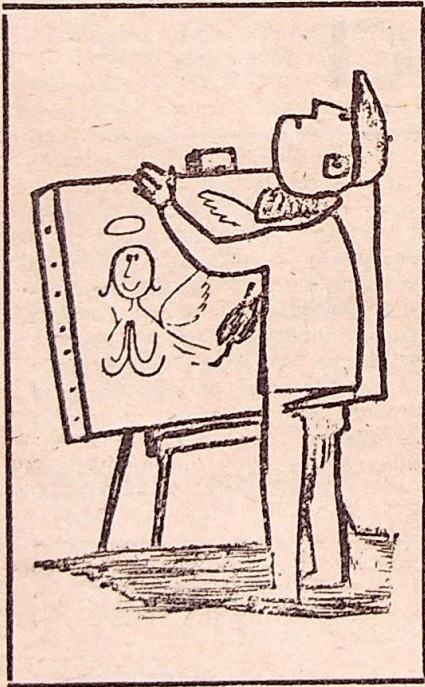
GRUNT TO ZDROWIE

31-letnia panna Sabina L., właścicielka fiata 125p i sklepu z galanterią tzw. różną oraz 46-letni nie żyjący z żoną obywatel Roman U., chwilowo bezrobotny właściciel prawa jazdy kategorii drugiej, mieli się ku sobie. A że nie tylko się mieli, lecz mieli się okrutnie mocno, wnet, po wstępnym okresie próbnym, zamieszkali wspólnie w trzypokojowym mieszkaniu z bal-

...rzepkę skrobie. A rzepka ta prawie za każdym razem ma inny kształt artystyczny, inny wyraz, formę i technikę. Wydarzenia twórcze w lubińskim świecie artystycznym pozwalają wysnuć dwa wnioski: że nie przybywa nam artystów i, po drugie, że krąg ludzi związanych emocjonalnie lub profesjonalnie z twórcami jest równie niezmienny.

Od dłuższego już czasu na wernisazach organizowanych prawie cyklicznie przez Klub Międzynarodowej Książki i Prasy spotykam te same twarze. Nazwiska tych miłośników sztuki lub też tylko osobistych przyjaciół wystawiającego malarza znam na pamięć.

Skoro jednak dorobiliśmy się na co dzień galerii sztuki, to najwyższy czas, by apetyt nam nieco wzrósł. Ta mini-galeria jest absolutnym odbiciem trendów i postępów artystów związanych z Lubinem i mieszkających tu lub gdzieś w zasięgu kilkunastu czy kilkudziesięciu minut jazdy autobusem. Chciałoby się więc widzieć na wystawach, jeżeli nie komplet ludzi palety czy dłuta, to przynajmniej znakomitą ich większość. Może wtedy milczący intelektualści ograniczający się do tej pory do wzniesienia toastu za autora prac rzuciliby się w wir dyskusji przezwyciężając nawet dziwną nieśmiałość delikatność względem twórcy. A przyznam, że czasami byłoby o czym pogadać. Zupełnie niedawno w KMPiK wystawiał znakomite zresztą grafiki i rzeźby Zbigniew Frączkiewicz. Na wernisażu spotkali się, jak zwykle, sami znajomi plus oczywiście kilku znajomych Frączkiewicza. Był też znany już nie tylko w Polsce, ale i trochę w Europie sam autor prac... Ale poza tym jednym spotkaniem pan Zbigniew wernisaze na ogół lekceważy lub też nie ma na nie cza-



NIE TYLKO PIÓRKIEM

Leszek Pliniewicz — młody plastyk z Głogowa — zajmuje się, w ramach swego warsztatu artystycznego, malarstwem i drobnymi formami graficznymi. W ramach tych ostatnich operuje najrozmaitszymi technikami. Przekonać się o tym można odwiedzając Galerię Grafiki w Bramie Głogowskiej, gdzie zaprezentowane zostały ostatnie rysunki tego artysty.

su, co zresztą na jedno wychodzi. Do wernisażowego kółka zapisali się też raz architekt. Prezentowali tu wiele interesujących rozwiązań urbanistycznych. I znowu spotkali się starzy bywalcy plus architekt i znajomi architektów. Przykłady można mnożyć bo lubiński światek twórczy wcale nie jest mały, ale jakby to było wspaniale, gdyby architekt i ich znajomi po tym wpisowym spotkaniu uznali za swój kulturalny obowiązek chodzenie na wernisaże i przyprowadzanie znajomych. To samo dotyczy Frączkiewicza czy choćby Georgety Ładziak...

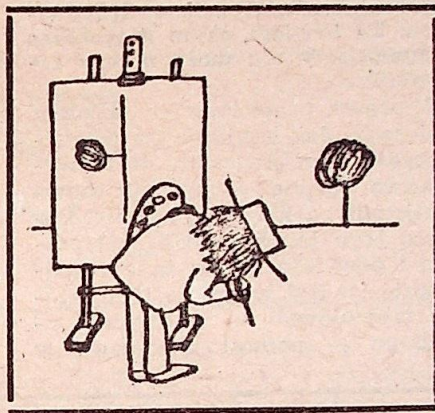
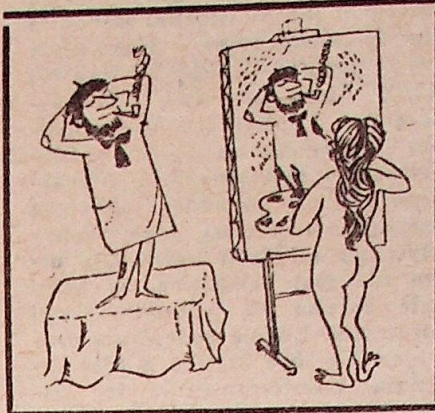
KAŻDY SOBIE...

Listę wernisażowych gości powiększyłbym również o przedstawicieli wydziału kultury, dla których spotkania te byłyby doskonałą okazją do poznania nie tylko planów twórczych lubińskich artystów, ale i stojących na drodze ich realizacji kłopotów. A przecież wiadomo, że osiągnięcia twórcze naszych obywateli działają również nobilitująco na nasze miasto. Frączkiewicz zdobywający ogólnopolskie i zagraniczne nagrody na pewno przynajmniej się do lubińskiego obywatelstwa, a gdy Owczarek wystawiał swe grafiki w Anglii, to byliśmy z tego dumni (przynajmniej ci, którzy o tym wiedzieli). Jednym słowem, istnieje w tej chwili potrzeba integracji światka lubińskich artystów. A sposobów jest kilka. Wśród nich jednak najcelniejszymi byłyby spotkania choćby wernisażowe połączone z twórczą dyskusją (bez żenady i fałszywych zachwytów) i szczyt marzeń — dom twórcy. Uśmiechających się w tym momencie sceptyków chcę uspokoić. Tym „domem” mogłaby być nawet niewielka podlubińska chałupa przeobrażona na pięć czy sześć indywidualnych pracowni... Kto wie czy po czasie nie dorobiliśmy się nawet lubińskiej szkoły w malarstwie.

Powyższe rozważania snują będąc pod wrażeniem ostatniego spotkania przy prezentacji malarstwa i ceramiki Alicji Bury — artystki związanej z Lubinem. Fakt, że chciała poddać swe prace ocenie naszego środowiska jest znaczący. Przypomnę bowiem z Wrocławia ekspresjonistyczne malarstwo, pełne zwiewnej zadumy obrazy, w których celowo zrezygnowała z odzwierciedlania rzeczywistości na rzecz spotęgowania wewnętrznej siły

Jeśli chodzi o problematykę rysunków Pliniewicza, to interesująca go sprawy najrozmaitsze. Do swych prac czerpie on natchnienie zarówno z otaczającego świata („Zarówka”), jak też posiłkuje się historią („Budowa wieży Babel”) czy wreszcie własną wyobraźnią („Plwacz”).

W zależności od tego, z której z wyżej wymienionych sfer tematycznych artysta czerpie, posługuje się on odmienną techniką i kolorystyką. I tak otaczający go świat przedstawiany jest najczęściej w rysunkach wykonanych piórką („Ruch”) czy też pastelą („Macierzyństwo”), komponowany na zasadzie uchwycenia zjawiska w konkretnym momencie jego stawiania się, bądź trwania. Natomiast sfery wyobraźni przypisany jest nie-



przeżyć, w których kolor podporządkowany jest nie prawom natury, a celowym dysonansom pogłębiającym wrażenie.

Najciekawsze jednak na tej wystawie były ceramiczne formy przestrzenne. Ulotne mimo rzeczywiste ciężaru, skrzydlate bryły powinny jednak nie spoczywać na białych postumentach a unosić się nad drapieżnym ceramicznym drzewem co razem stworzyłoby nierealny ale jakże uderzający świat artystycznej przygody i kto wie czy nie stanowiłyby wspaniałej atmosfery do eksponowania malarstwa.

Właśnie podczas tego wernisażu pomyślałem sobie, że należałoby doprowadzić jak najszybciej do zbiorowej wystawy dzieł prezentowanych do tej pory w lubińskim klubie. Myślę, że to zderzenie form, technik i kierunków mogłoby być niezmiernie interesujące. Byłaby to okazja do pierwszej konfrontacyjnej, ale i integrującej dyskusji.

JAN ZBIGNIEW

odłącznie ołówkę („Plwacz”) bądź też żywa w kolorach pastela („Ryba”).

Obrazów, które można by zaliczyć do sfery historii, przedstawiono na ekspozycji niewiele. Biorąc zaś pod uwagę fakt, iż jest to historia na ogół bardzo odległa, można ją sytuować na pograniczu wyobraźni i otaczającej artystę rzeczywistości, co potwierdza ją również stosowane na tym obszarze techniki.

Reasumując, można stwierdzić, iż propozycja artystyczna Pliniewicza należy do niewątpliwie ciekawych, co pozwala mieć nadzieję na dalszy interesujący rozwój jego warsztatu artystycznego.

Ewa Han-Jesioneck

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są już do nabycia od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Zbigniew Sajjan — POLE NICZYJE — PIW 78, Wyd. 3, 30 zł. Kolekcja Polskiej Literatury Współczesnej. Akcja powieści rozgrywa się w latach 1932—39. Autor ukazuje środowisko ludzi zbliżonych do rzędu. Powieść ta przyniosła autorowi w 1977 r. nagrodę I stopnia ministra kultury i sztuki.

Władysław Terlecki — ODPOCZNIJ PO BIEGU — PIW 78, Wyd. 3, 18 zł. Kolekcja Polskiej Literatury Współczesnej. Powieść psychologiczna znanego prozaika.

Jerzy Janicki — HASŁO — Wyd. RiTV, 15 zł. Seria z Koniczynką. Tomik zawiera dwa opowiadania, będące literacką adaptacją słuchowiska radiowego „Wolna sobota” oraz scenariusza filmu telewizyjnego „Hasło”.

Aleksander Fredro — KOMEDIE — PIW 78, Wyd. 2, 80 zł. Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej.

Bruno Schulz — SKLEPY CYNAMONOWE, SANATORIUM POD KLEPSYDRA — Wyd. Lit. 78, Wyd. 2, 50 zł. Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej. Opowiadania jednego z klasyków polskiej literatury współczesnej, którego pełną liryzmu prozę cechuje poetyka marzeń i groteskowa deformacja.

Andrzej Trepka — DWUNASTU APOSTOŁÓW — Śląsk 78, 24 zł. Powieść fantastyczno-sensacyjna.

Chyba nikt...

Wydawnictwo Łódzkie postanowiło wydawać utwory literatury południowych Słowian w serii „Biblioteki Jugosłowiańskiej”. Czas pokaże, czy będzie to specjalizacja tak dobra, jak np. Wydawnictwa Poznańskiego w literaturze skandynawskiej.

Przekład i wstęp do książki Branko Belana pt. „Kto zapuka do moich drzwi” jest autorstwa Magdaleny Petryńskiej. Autor reprezentuje literaturę chorwacką. Króciutki wstęp, w części wypełniony fragmentami oryginalnych notatek z tzw. kieszonkowej autobiografii uprzedza nas o osobowości autora, jego drodze życiowej i kierunku zainteresowań. Jako artysta jest Belan filmowcem i pisarzem. Debiut książkowy nastąpił w czterdziestym ósmym roku życia, co nie pozostało bez wpływu na dojrzałość utworów.

Powieść nie jest łatwa w czytaniu, bo przedstawienie procesu narastającej psychozy wynikłej z poczucia winy, łatwe być nie może. Akcja rozgrywa się w dwu planach: rzeczywistości zewnętrznej i wewnętrznej. Plan pierwszy jest jedynie pretekstem do przeprowadzenia drobiazgowej analizy sytuacji, osób i zdarzeń przeszłych, a nawet czegoś w rodzaju psychologicznej wivisekcji. Czas rzeczywisty to lata sześćdziesiąte, ale nie one i nie przyszłe interesują bohatera.

Pełna identyfikacja postaci w relacji autor — narrator — bohater podnosi wiarygodność przedstawionej rzeczywistości poprzez wzmożenie psychicznych przeżyć bohatera. Owe złożoności psychiki odpowiada forma utworu: jest tu i przemieszczenie retrospekcji z teraźniejszości oraz przyszłości, i przemienność i achronologia wydarzeń. Przy tym wszystkim utwór łączy w sobie cechy powieści kryminalnej i psychologicznej.

Książka jest istotnie inna w porównaniu ze znanymi nam dotąd utworami pisarzy jugosłowiańskich, ale mieści się znakomicie przez swą problematykę w doświadczeniach pisarskich i ludzkich kultury europejskiej. Wyobeccowanie jednostki i jej nieprzystosowalność do szybko zmieniającego się świata — to problem numer jeden naszej cywilizacji.

Język powieści jest wyjątkowo „nosny”. Wiele tu aforystyki, ale, niestety, nie zawsze odkrywczej i oryginalnej. Poza tym autor przesadza niekiedy w manierze stosowania nowinek techniki pisarskiej. Ale to są już drobiazgi.

ROMUALD RUSOWICZ

Branko Belan: „Kto zapuka do moich drzwi”. Wydawnictwo Łódzkie, Biblioteka Jugosłowiańska, nakład: 40 tys. egz., str. 211.

W

SRÓD przyznanych w tym roku Nagród Państwowych dwie, szczególnie ważne, związane są z województwem legnickim, ściślej — z Kombinatem Górniczo-Hutniczym Miedzi, a jeszcze dokładniej — z kopalnią „Rudna”. Nagrodę I stopnia, za — jak stwierdza oficjalnie protokół — opracowanie i twórcze rozwinięcie projektu kopalni „Rudna”, otrzymali: dyrektor instytutu projektowania, budowy i ekonomiki górnictwa, krakowskiej AGH — prof. dr. inż. Roman Bromowicz (pośmiertnie), generalny projektant zagospodarowania przestrzennego LGOM — dr. inż. arch. Zbigniew Belof, główny ekonomista projektowania Zakładów Badawczo-Projektowych „Cuprum” — dr. Mieczysław Borecki, zastępca dyrektora do spraw projektowych ZBP „Cuprum” — mgr. inż. Ryszard Boryczka, dyrektor naczelny ZBP „Cuprum” — doc. dr. inż. Kazimierz Franasik, dyrektor techniczny Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych — mgr. inż. Władysław Luboch, mgr. inż. Wiesław Teleszyński z KGHM i generalny projektant Zakładów Wzbogacania Rud Miedzi ZBP „Cuprum” — mgr. inż. Wojciech Wróbel.

Nagrodę II stopnia za kombajn do głębinienia szybów w zamrożonym górotworze, otrzymał zespół pracowników Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud w Lubinie, Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń z Częstochowy i Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego w składzie: mgr. inż. Jan Peciak, inż. Ireneusz Bratek, mgr. inż. Tadeusz Glazór, mgr. inż. Henryk Hłond, mgr. inż. Tadeusz Jastrzębski, inż. Jerzy Lengas, mgr. inż. Jerzy Lintner, mgr. inż. Janusz Matuszyk, mgr. inż. Piotr Nowakowski.

Na temat kopalni „Rudna” pisaliśmy wielokrotnie, lecz były to z zasady publikacje dotyczące pewnych tylko, nierzadko wycinkowych problemów. Jest więc teraz znakomita okazja, by wiedzę o tym świetnym dziele sztuki inżynierskiej uogólnić — tak jak to uczynili, choć oczywiście w znacznie szerszym zakresie, jurorzy zasiadający w Komisji Nagród Państwowych.

WARUNKI GEOLOGICZNE

Kiedy w drugiej połowie lat sześćdziesiątych zapadały decyzje o budowie trzeciej kopalni rud miedzi w LGOM, wiadomo było iż powstanie ona w okolicy Polkowic — wynikało to z udokumentowania geologicznego. Geolodzy stwierdzali jednoznacznie — miedź zalega w bogatym złożu rudy na głębokości 1000-1100 metrów. Jego grubość dochodzi do kilkunastu zaś koncentracja — około 16 kilometrów kwadratowych. I to właśnie była skala problemów do rozwiązania. Przyszła kopalnia „Rudna” będzie więc jedną z najgłębszych na świecie, której budowa stanowić musi egzamin mistrzowski dla polskich specjalistów.

DECYZJE

Podjęto je w roku 1968. Zdecydowano — „Rudna” będzie kopalnią najnowocześniejszą w polskim, wydobywczym przemyśle miedziowym. Nowoczesną nie tylko w przyszłym procesie eksploatacyjnym, lecz również na etapie jej bu-

jak to było dotychczas w zwyczaj — do 7,5. Te dodatkowe półtora metra pozwoliło na zmniejszenie ilości szybów — o trzy. Jedna dziura w ziemi na głębokość 1200 metrów, to dziesiątki milionów złotych... Więc nowocześnie i taniej. Sześć szybów zamiast dziewięciu, za to o większej przepustowości. Ale za tą większą przepustowością szybów musiała iść większa wydajność maszyn w nich pracujących. Zaprojektowano więc skipy — urządzenia do wyciągania urobku na powierzchnię — o pojemności 30 ton, dwukomorowe, co jest o tyle istotne, że skraca czas wyładunku i załadunku dokładnie o połowę. Głębokość kopalni, a co za tym idzie — wyższa temperatura na dole, wymagała zastosowania sprawniejszego i wydajniejszego systemu wentylacyjnego. Projekt stacji wentylatorowej kopalni „Rudna” przewidywał taką konieczność, zwiększono jej wydajność w porównaniu z pracującymi w sąsiednich kopalniach KGHM o około 70 procent. Zaprojektowano również, unikalny w skali światowej, system

połowę mniejszą powierzchnię — dzięki zblokowaniu ciągów technologicznych. Jest ich dwa — każdy o wydajności 2,5 miliona ton koncentratu rocznie. Dla porównania — wydajność polkowickiego ZWR wynosi „tylko” 1,3 miliona ton. Zastosowano w „Rudnej” maszyny o nie spotykanej w świecie wydajności — pompy flotacyjne, piece obrotowe, młyny, urządzenia do suszenia koncentratu. Lecz ich wartość polega nie tylko na wydajności — również na jakości produktu końcowego. Zastosowana nowa technologia, wykorzystująca doświadczenia ZG „Lubin”, pozwoliła na wzbogacenie zawartości miedzi w koncentracie o dwa procenty. Koncentrat z „Rudnej” zawiera 91 procent miedzi.

BUDOWNICZOWIE

Na placu budowy było ich, jak się rzekło, ponad 3 tysiące. Ale naprawdę tę liczbę trzeba pomnożyć przynajmniej kilkakrotnie. Około 12 tysięcy ludzi pracowało w innych zakładach — niemal wyłącznie na potrzeby budowanej kopalni. 30 procent fabryk resortu przemysłu maszynowego było w mniejszym lub większym stopniu zaangażowanych w tę inwestycję. I co jest chyba najważniejsze — 90 procent maszyn i urządzeń pracujących w „Rudnej” to dzieło polskiej myśli konstrukcyjnej i technologicznej. Budowa była oczkiem w głowie Prezydium Rządu — bywały sprawy, które załatwiano od ręki właśnie tam. Dyrekcja Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi ze swoich obowiązków organizatora procesu budowy wywiązała się bez zarzutu. Przedstawiciele Zjednoczenia Metali Nieżelaznych gościli na budowie kopalni niezwykle często, podobnie jak władze partyjne i administracyjne województwa. Wszyscy wykonawcy, a wymienić ich nie sposób, wykazywali maksimum inicjatywy i fachowości. Dzięki tej olbrzymiej rzeszy ludzi, z otwartą głową i zapalem w sercu, była możliwa realizacja tak trudnego, pionierskiego przedsięwzięcia.

KILKA CYFR

Pierwszą rudę kopalnia dała w roku 1975 — 3,6 miliona. W 76 było 5,1, w 77 — 6,6, w bieżącym zaplanowano 8,3 czyli więcej niż projektowane pierwotnie docelowe wydobycie. Teraz poprzeczka została podwyższona — w roku 1980 „Rudna” da 12 milionów ton, co stanowić będzie 47 procent krajowego wydobycia.

Nigdy, w ciągu całego procesu budowy, nie przekroczono funduszu inwestycyjnego. Skrócenie czasu dochodzenia do zdolności produkcyjnej o 4 lata dało zyski w postaci wydobytej rudy w wysokości około 15 miliardów złotych, dzięki usprawnieniom i innowacjom techniczno-organizacyjnym w trakcie budowy kopalni zaoszczędzono około 1,2 miliarda złotych z nakładów inwestycyjnych. Dodajmy jeszcze do tego 3,3 miliarda złotych — to kwota bezpośrednio wynikająca ze skrócenia inwestycji, koszt eksploatacji maszyn, fundusz placowy, itp. Czyni to niemal 20 miliardów złotych. Tyle zostało w naszych kieszeniach dzięki po prostu — Dobrej Robocie.

Wszystkim Budowniczym ZG „Rudna” uhoronowanym przez przyznanie ich 17 przedstawicielom Nagród Państwowych I i II stopnia składamy w imieniu naszych Czytelników serdeczne gratulacje.

ŁUKASZ ANDRZEJEWSKI

BUDOWNICZOWIE MIEDZI

dowy. Zaś budowa trwać ma jak najkrócej — 8 lat, nie więcej. To znaczy o trzy lata szybciej niż ZG „Lubin” i o dwa niż ZG „Polkowice”. A to z kolei wymaga maksymalnego przyspieszenia prac projektowych. Rozpoczęto je rok później. Projektowy model kopalni z góry zakładał możliwość zmian, był po prostu elastyczny. To konieczność — wszak procesy projektowania nakładać się musiały na inwestycyjne. Rozpoczęła się batalia o czas...

UNIKALNE ROZWIĄZANIA

Planowana, docelowa wydajność kopalni w wysokości 7,5 miliona ton rudy rocznie, przy tak trudnych warunkach eksploatacyjnych z punktu narzucała projektantom konieczność zastosowania innych rozwiązań technicznych niż w „Lubinie” i „Polkowicach”. Postanowiono zatem zwiększyć średnicę głębinionych szybów z 6 metrów —

jednostopniowego odwadniania. Jedna pompa o wysokości podnoszenia 1200 metrów!

BEZ PROWIZORKI

Wszystko, co było niezbędne budowniczym kopalni, musiało potem służyć załodze eksploatacyjnej. Nic się nie może zmarnować, być zdemontowane, pocięte na złom, zniszczone. Wieża wyciągowa nad głębinionym szybem, to przykład ogólnie znany. W pierwszym etapie służyła budowniczym, dobudowana o niezbędne urządzenia i przesunięta na właściwe miejsce, stała się „normalną” wieżą wyciągową. Ale w podobny sposób prowadzono inne prace — od samego początku nie było prowizorycznego zasilania w energię elektryczną. Linie wysokiego napięcia doprowadzono wprost do Głównej Stacji Transformatorowej, wybudowanej już „na wyrost”, z myślą o eksploatatorach kopalni. Identycznie postąpiono z zasilaniem wodnym. Również na samym początku inwestycji wzniesiono budynki socjalne — w pierwszym etapie służące budowniczym. A było ich — w szczytowym okresie ponad 3 tysiące!

Z GÓRY I Z DOŁU

Do złóż rudy miedzi zalegających na głębokości ponad 1000 metrów postanowiono dobrać się z dwóch stron — poprzez niejako „klasycznie” głębinione szyby z powierzchni i od strony sąsiadującej z „Rudną” kopalni „Polkowice”, poprzez drążone chodniki. To kapitalne rozwiązanie wykorzystano w sposób znakomity — kopalnia jeszcze w budowie dawała już rudę! W roku 1975 — 3,6 mln ton! Metoda ta dała jeszcze inne korzyści — na tym etapie inwestycyjnym zaoszczędzono 3,5 miliarda złotych! Zaś z powierzchni głębiniono szyb przy pomocy wyróżnionego Nagrodą Państwową kombajnu, będącego wspólnym świadectwem kunsztu technicznego naszych inżynierów. Kombajn ów ma kształt bębna, na którym osadzone są pod odpowiednim kątem noże, skrawające zamrożoną skałę. Do tej pory wykonywano te prace ręcznie lub metodą wysadzania skały. Kombajn obsługuje sześciu ludzi, przy metodzie klasycznej zatrudniano ich 25...

CZYSTA MIEDŹ

Zakład Wzbogacania Rudy, wzniesiony przy kopalni, różni się dość znacznie od ZWR-ów polkowickich czy lubińskich. Zajmuje o



„Rudna” należy do najnowocześniejszych kopalń w Polsce.
Fot. Krzysztof Raczko



ODPowiedzialny za załadunek rzepaku pochodzącego z pól Głogowskiego Kombinatu Rolnego, Jan Kurek chodzi na bocznicę w Kłobuczynie i nie wie co ma odpowiedzieć: są wagony czy ich nie ma. Bo z jednej strony są — postawiła kolej pięć, zgodnie z umową. Z drugiej zaś strony — wagonów nie ma, bo do załadunku nadają się tylko dwa, wycofane z użytku chłodnie. Trzeci wagon — chłodnia przedstawia obraz nędzy i rozpaczy: fetor zdradzający, że poprzednimi jego lokatorami byli przedstawiciele świata kurzego lub kaczego, o czym świadczą też stopy pomieszanego z nawozem pierza. Dwa pozostałe wagony mają, jak trzeba, ściany i dach, ale za to nie mają podłogi. Zanim więc Jan Kurek załaduje w nie rzepak, musi sprowadzić na bocznicę bele papieru i zająć się zrobieniem przynajmniej prowizorycznej podłogi.

W związku z tym Jan Kurek — magazynier, zupełnie inaczej ocenia przebieg i przygotowanie tegorocznych żniw, niż powiedzmy Bolesław Bowtrukiewicz który powiada, że przez 33 lata pracy w PGR-ach takich warunków nie miał. Rzeką sypie obiecując, ciągniki i samochody pełne pługów tylko śmigają z Jermianowej do Wierzbowic, gdzie znajduje się suszarnia. W ubiegłym roku kierownik oczekiwał po czterdziestu godzin na swoje ciągniki, które tymczasem stały w kolejkach do suszenia. Koszmar, który — podobnie, jak poprzednie, pełne wody żniwa — na długo zostanie w pamięci. Ten rok takich zmartwień nie dostarcza. Pierwszego sierpnia, kiedy wędrowaliśmy z kierownikiem po jego polach, bizoni dokazywały już resztki rzepaków i szykowało się kilka dni przerwy, zanim dojrzeją żyta i pszenice.

Dni przerwy wcale nie oznaczają wypoczynku. W ślad za kombajnami wjeżdżają na pola ciągniki z pługami i rozsiewacze nawozów. Tam, gdzie zastaliśmy świeżo odłożone skiby, jeszcze trzy godziny wcześniej rósł rzepak. Teraz pole przygotowane jest już pod jesienne siewy pszenicy. I tak być powinno na wszystkich polach, tych pegeerowskich, spółdzielczych czy indywidualnych. Opóźnione tegoroczne żniwa sprawiają, że trzeba się spieszyć.

Dotyczy to także organizacji prac żniwnych. Słoneczne, ale opóźnione lato spowodowało nagłe spiętrzenie prac polowych — w przeciągu krótkiego czasu zebrać musimy ponad 53 tys. hektarów pszenicy i ponad 12,5 tys. ha żyta. Oczywiście jest, że 717 kombajnów, które posiadamy w naszym regionie, pracy nie podola. Tylko PGR-y wszystkie swoje zboża zbiorą przy ich pomocy. Około 40 procent zbóż u rolników indywidualnych będzie koszonych sноповязalkami. Sprawa niezwykle ważną jest, aby nie liczyć na szczęśliwy traf i wolny kombajn w kółku rolniczym i nie przetrzymywać zboża na polach. Zbierać trzeba czym się da, zanim nie zacznie ziarno się sypać na polu. Zresztą dbającemu o swój interes rolnikowi, takich prawd przypominać nie trzeba. Świadczy o tym hektary, na których widać ręcznie wiązane sнопki. Oplaca się nieraz przeprosić z poczciwą żniwiarką...

Dla Głogowskiego Kombinatu Rolnego ciężkie dni też dopiero nadchodzą. Rzepaku było zaledwie 700 ha. Zbóż jest 5 800 hektarów. Również Jan Kurek będzie wspominał te czasy, kiedy miał jeden

sprawny wagon i w magazynach 400 ton rzepaku do wywieżenia, jako okres względnie spokojny, gdyż niebawem 54 kombajny dostarczać będą dziennie ponad 700 ton ziarna. I wszystko to będzie trzeba przewieźć!

Ale już nie PKP będzie wozić zboże. Z gospodarstw państwowych planuje się skupić około 38 tys. ton zbóż, z czego 20 tys., PGR-y przewożą własnym transportem, a resztę do magazynów zbożowych dostarczy PKS. Trzy nasze oddziały PKS — Legnica, Głogów i Lubin — zaangażują w tym celu 33 pojazdy o jednorazowej ładowności blisko 450 ton. Przewiduje się jednak, iż w szczytowym okresie ta ilość nie wystarczy, stąd też konieczna będzie pomoc ze strony zakładów pracy, które użyć muszą żniwiarzom swego transportu. Stworzona w ten sposób wojewódzka rezerwa środków transportowych będzie zdolna przewieźć do 400 ton jednorazowo. O skali tego problemu najlepiej świadczy, że w przeciągu kilkunastu dni trzeba przewieźć do magazynów zbożowych blisko 100 tysięcy ton ziarna zebranego z pól naszego województwa!

Żniwa to praca od świtu do zmierzchu, praca na tempo, w kurzu i śpiękocie. I nie wiadomo, czy lepiej mieć kabinę w bizonie, w której jest mniej kurzu, a więcej żaru, czy też obywać się bez niej i lykac kurz, ale za to ze świeżym powietrzem? Jest to jednak dylemat nie tyle rodzaju — co lepsze, a raczej — które zło mniejsze...

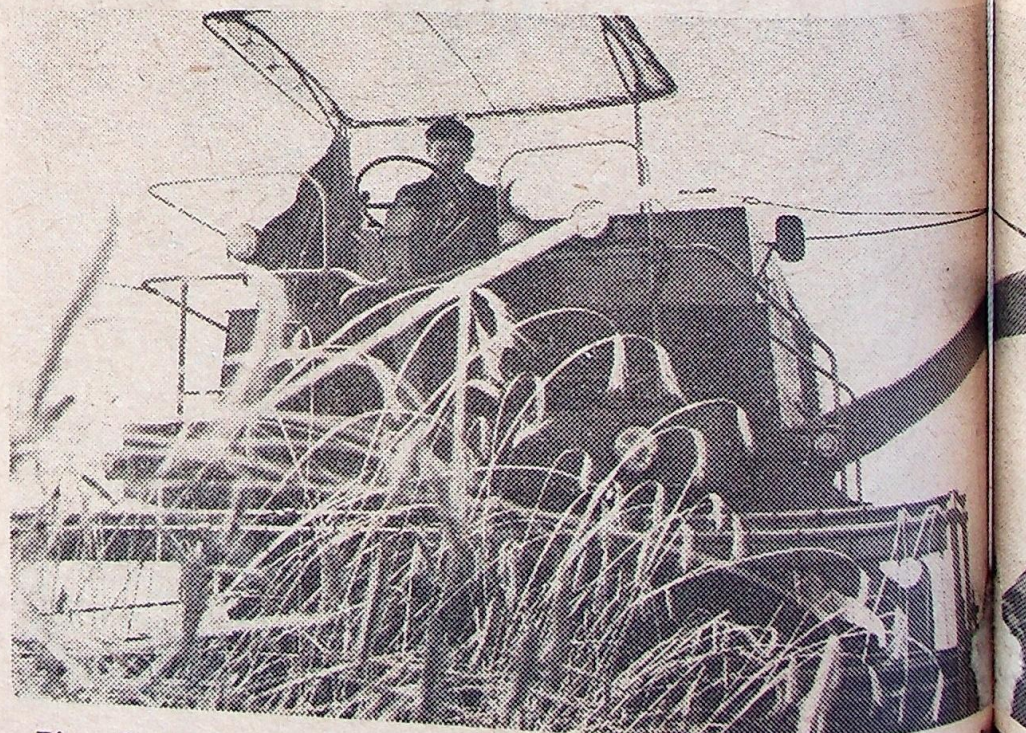
Stojąc w cieniu rosnących na środku pola kilku drzew obserwuję, jak ogromne przyczepy samobieżące ładują pozostawioną przez bizonów słomę. Co chwilę któraś podjeżdża pełna do stogu, który stawia troje ludzi. Jasny, suchy stóg jest dosłownie rozjarzony palącym słońcem. Nic więc dziwnego, że często od tej góry słomy odrywa się kłosa z pracujących i zmierza ku cieniowi i ku stercie skrzynek z wodą mineralną stojących u podnóża drzew. Cień jednak niewiele pomaga i ludziom i wodzie, która — mimo iż od słońca chroniona — ma temperaturę zupy zjedzonej dwie godziny temu, a przywiezionej na pole przez specjalnie do tego celu przygotowany wóz z umywalkami, talerzami i dwoma do nich daniami. Prawie jak w stołówce...

Trochę dalej widać kombajny męczące się w gęstym życie należącej do gospodarstwa Retków — najdalej wysuniętego w głogowskim kombinacie. Za żytem widać Żelazny Most, jeszcze wcześniej miedzę, a za nią już wschodzącą kukurydzę lubińskiego kombinatu. Niczym się tam praca nie różni od tej, którą wykonuje 2.400 osób zatrudnionych w pięciu zakładach rolnych Głogowskiego Kombinatu Rolnego; niczym też od wysiłku tysięcy rolników pracujących na własnych polach i w spółdzielniach. Wszystkim chodzi tylko o jedno — aby zebrać z pola każdy kłos.

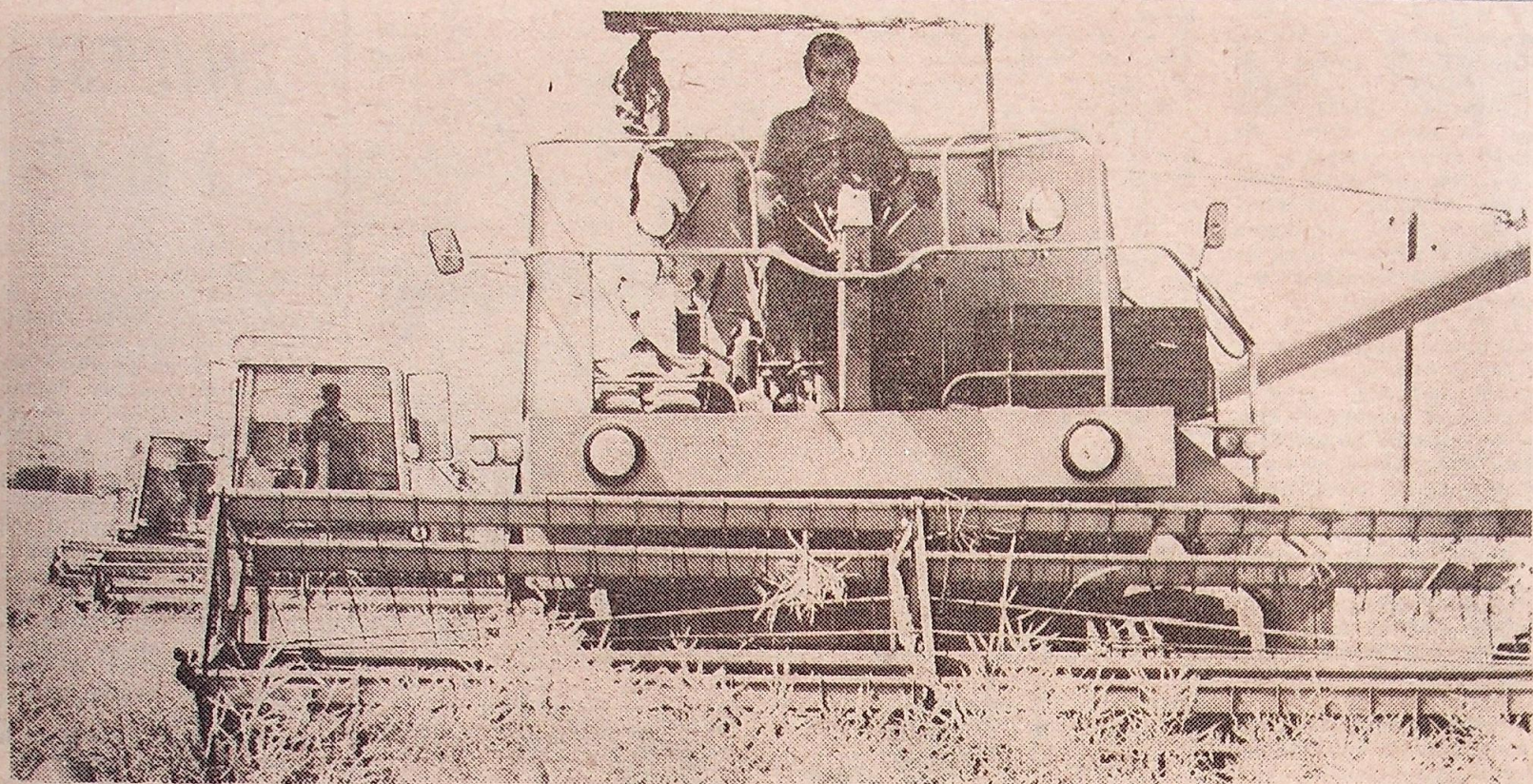
POD TYM względem sierpień do sierpnia podobny, choć lata mijają: sierp zastąpiła kosa, kosę — kosiarka, tę zaś żniwiarką aż przyszły sноповязalki, które w końcu połączono z młocarnią i powstały pierwsze kombajny. Ale tak po prawdzie — czy jest aż taka różnica, na jakiej maszynie człowiek się męczy i potem o cieka...?



Jaki urodzaj, gospodarzu?



Bizon Czesława Wiśniewskiego z wysiłkiem zbiera gęste lany żyta na polach Redków.

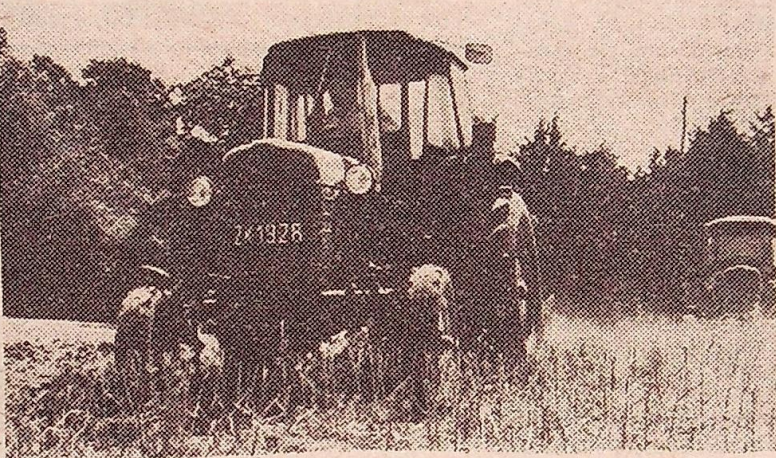


Na polach gospodarstwa Jerzmanowa, Dieter Fengler, Mieczysław Oczadło i Stefan Szymorek koszą ostatnie hektary rzepaku.

ZEBRAĆ KAŻDY KŁOS



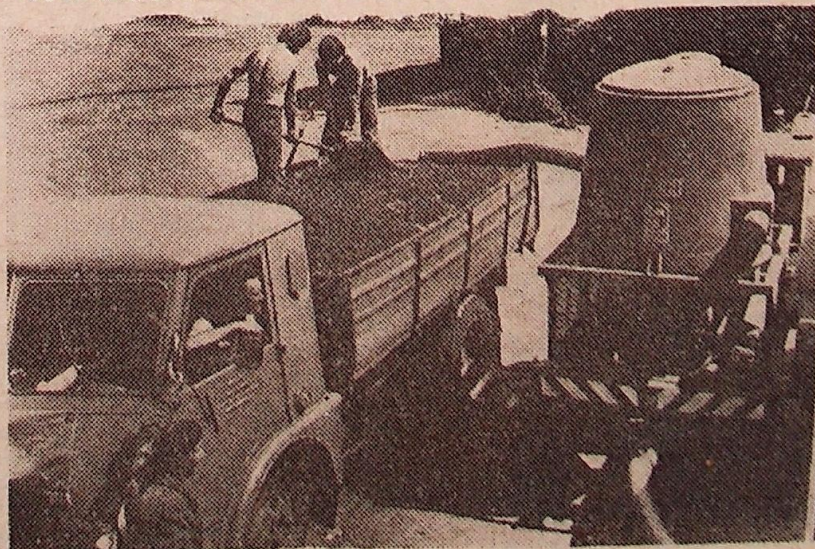
Zapewniono też opiekę dzieciom rolników — przedłużono czas pracy przedszkoli, zorganizowano dziecińce wiejskie. Na zdjęciu: Maluchy z Rzeczycy czekają aż mama i tata wrócą z pola.



Jeszcze trzy godziny temu był tutaj rzepak a już Eugeniusz Bartosik przygotowuje pole pod jesienne siewy pszenicy.



Co chwilę przyczepa pełna słomy podjeżdża do stogu.



Stanisław Kucharek i Zbigniew Stępień przerzucają kolejne tony rzepakowego ziarna na bocznicy w Kłobuczynie. Żeby było tylko do czego ładować...

ZDJĘCIA: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
TEKST: KRZYSZTOF DĘBEK

(ciąg dalszy ze str. 1)

A JAK wygląda druga strona medalu, pełna utyskiwań, narzekań... Ta strona, zza której wielu wraca z pochylonymi głowami pełnymi danych sobie przyrzeczeń — nigdy więcej. Są jednak tacy, którzy uważają, że skrzywdzono ich... Przecież spili się za własne pieniądze, bili własną żonę i własne dzieci — co komu więc do tego? I wreszcie tacy co chętnie się ilością pobytów w... Izbie Wytrzeźwień.

Godzina dziewiętnasta. Dnia... nieważne. Nie podam też wielu nazwisk... Białe fartuchy, wszędzie biel, nieskazitelna czystość. W salach zgrabnie posłane łóżka. Kierownik Izby Wytrzeźwień w Lubinie — Edmund Chmielewski czeka na pierwszych gości. Opiekunowie zmianowi Tadeusz Borowiec i Tadeusz Rogowski to wysportowani chłopcy, też czekają. Niejednemu, jak doświadczenie wykazało, trzeba było pomóc dojść do łóżka. Czasami trwa to kilkanaście minut i jeszcze muszą pomagać milicjanci...

Pełniący dyżur lekarski Ryszarda Radomska nie zdążyła dopić kawy, gdy zadzwonił przy drzwiach wejściowych dzwonek. Są pierwsi „goście”. Wytaczają się po kolei z milicyjnej nysy. Ten pierwszy spał słodko w błotnistej kałuży. Mógł się utopić. Nie chce sam się rozebrać. A przecież ubranie ze wszystkimi drobiazgami musi powędrować do depozytu. Dwóch milicjantów opróżnia dokładnie kieszenie, każdy zakamarek ubrania. Na specjalną taczkę wędruje zegarek, drobne monety, obrączka, obgryziony długopis, nawet metalowy guzik z rysunkiem kotwicy... Depozytor Krystyna Pisowacka na specjalnym formularzu spisuje to całe pijackie bogactwo. Potem dokument podpisuje kilka osób i wszystko wędruje do woreczka zabezpieczonego — następnie plombą. Do dużego worka składa się ubranie. Pijak bez przerwy marudzi: „Na pewno mi coś zginie. Rano mi powiecie, że nie miałem pieniędzy albo zegarka...”. Wszyscy obecni przy deponowaniu uśmiechają się kwaśno. Tak jest zawsze. Zamroczeni nie pamiętają przecież, że wszystko, co posiadali, szło do metalowej szafy w obecności co najmniej czterech osób... Ale zawsze to wygodniej rano wyjść w charakterze pokrzywdzonej ofiary.

Teraz badanie. Lekarka ogląda głowę, sprawdza czy nie ma na ciele obrażeń, które należałoby opatrzyć. Jeszcze tylko stetoskop, tętno i można „klienta” ubrać w białą nocną koszulę. Teraz spać. W pijaku odzywa się bohater: —



Wy nie wiecie, kto ja jestem! Pani od jutra nie będzie tu pracowała. Wy też swojego doczekacie się — mówi do milicjantów. Was drożej ten nocleg będzie kosztował niż mnie.

Wchodzi następny „klient”. Bez przerwy belkocze: Ja muszę, wy tego nie rozumiecie, ja muszę... Pytamy go kilkakrotnie, co musi, ale odpowiedź jest niezmienna: — Ja muszę, wy tego nie rozumie-



DRUGA STRONA MEDALU

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

cie... Wreszcie po chwili, już w czasie badania lekarskiego, przypomina mu się, że musi iść na drugą zmianę, bo stanie cała produkcja... Zmiana zmianą — tłumaczy my podtrzymując, by nie upadł — ale ty przecież nie możesz utrzymać się na nogach...

Osiem łóżek w lubińskiej Izbie Wytrzeźwień jest już zajęte. Chwila wytchnienia (tym razem nie było tak źle) i przychodzi następny „transport”.

— Tego — mówi rosły kierownik milicyjnej nysy — musieliśmy wziąć, bo maltretował rodzinę...

„Delikwent” sili się na trzeźwość: — Proszę skontaktować mnie z lekarzem.

— To ja jestem — mówię grzecznie doktor Radomska.

— Jeżeli pani jest lekarzem — pada odpowiedź — to przecież może pani stwierdzić, że jestem zupełnie trzeźwy.

— Nie mogę, bo pan jest pijany...

— To w takim razie proszę natychmiast zawiadomić pana R..... że ja tu jestem! Ja jestem magistrem inżynierem i znam mnie we Wrocławiu jako doskonałego fachowca!

Potem inteligentny magister zaczął sypać groźbami, a zakończył tyradę stekiem brukowych wyzwisk. Wreszcie zdjął bardzo brudne, dziurawe i cuchnące skarpetki, nie praną od tygodni koszulę i po ceremoniale przekazania wszystkiego do depozytu poszedł spać. Po dziesięciu minutach — sprawdziliśmy — smacznie chrapał...

Do przedsiönka izby wpadł młody, może dwudziestoletni przystojniak. Wpadł jak dzika bestia, waląc na oślep pięściami, kopiąc na lewo i prawo, tocząc z ust pianę śliny pomieszaną z krwią pogryzionych warg. Nie mówił, a naprawdę ryczał tylko jedno słowo. Nie przytoczę go, ale ciekawskim wyjaśnię, że tak po łacinie nazy-

wa się krzywa. Przyznam, że w pierwszej chwili bałem się, że komus ten furia! zrobi krzywdę... Po prawdziwie akrobatycznych zabiegach udało się go obezwładnić. Trzeba było do tego sześciu mężczyzn. Po jednym do rąk i po dwóch do nóg... Teraz już tylko wściekle wyl. Naprawdę wyl! Trzymałem lewą rękę i tylko szybka interwencja Edmunda Chmielewskiego uratowała mnie przed

bolesnym ukąszeniem w udę... Zanieśliśmy go miotającego się pod prysznic. Na zmianę gorący i zimny. W pewnej chwili wyrwał się. Zbyt delikatna kratka zamykająca pomieszczenie natrysku nie wytrzymała. Puściło zamknięcie. Znow zaczęła się wyczerpująca walka. Znow przysznic i nagle załamanie: młodzieniec zwiózł się i zaczął płakać. To może wydać się nieprawdopodobne, ale on kwilił. „Ja chcę do mamy”... Potem trzeba było przywiązać go pasami do łóżka. Zaczął szaleć od nowa.

Około północy Izba Wytrzeźwień zapelniła się. Ruszyliśmy na obchód sal. Znow nieprawdopodobne, przypominające o wstręt obrazach. Jeden z pijaków zemścił się na personelu robiąc sobie z łóżka i podłogi ubikację. Zresztą nie tylko ze swojego łóżka...

Najgorsze jest jednak to, że rano nie wszyscy klienci Izby Wytrzeźwień schylą ze wstydem głowę.

Przez tę jedną noc cała obsada placówki była wielokrotnie zwalniana z pracy i obrzucana najordynarniejszymi wyzwiskami, dziesiątki razy kto żyw śpieszył z pomocą milicjantom i opiekunom zmianowym w obezwładnianiu — czy w tym wypadku — ludzi? Wydaje mi się, że byłoby to zbyt szumne określenie dla wielu spośród gości tego dziwnego hotelu.

JEDNO jest pewne. Ci przywiezieni do izby nie spowodują wypadku i pozwolą spokojnie przespać noc rodzinie. A swoją drogą warto by w celach wychowawczych rejestrować na taśmie magnetowidowej moment przyjmowania klientów i później, po otrzeźwieniu, odtwarzać im ten obraz. Niektórym pewnie by to pomogło. No cóż, poznaliśmy dwie strony jeszcze jednego przysłowio- wego medalu...

Zdjęcia: Krzysztof Raczkiwiak

KLASA „M”

ZWYCIĘSTWO I REMIS

W minioną niedzielę rozpoczęły się spotkania piłkarskiej klasy międzywojewódzkiej, z udziałem dwóch drużyn zagłębia miedziowego — Chrobrego Głogów i Miedzi Legnica. Jak na początek start naszych reprezentantów uznać należy za udany. Dotyczy to szczególnie legniczian, którzy występowali w Wałbrzychu i zmierzli się z miejscową Victorią. Wygrali pewnie 2:0 (1:0) demonstrując dobre przygotowanie do sezonu. Przez cały czas spotkania posiadali przewagę i kontrolowali wydarzenia na boisku. W 15 minucie Ireneusz Michalak zdobył prowadzenie, a w 60 minucie Andrzej Jeśmanowicz ustalił wynik na 2:0. W meczu tym dla legniczian mogło paść znacznie więcej bramek.

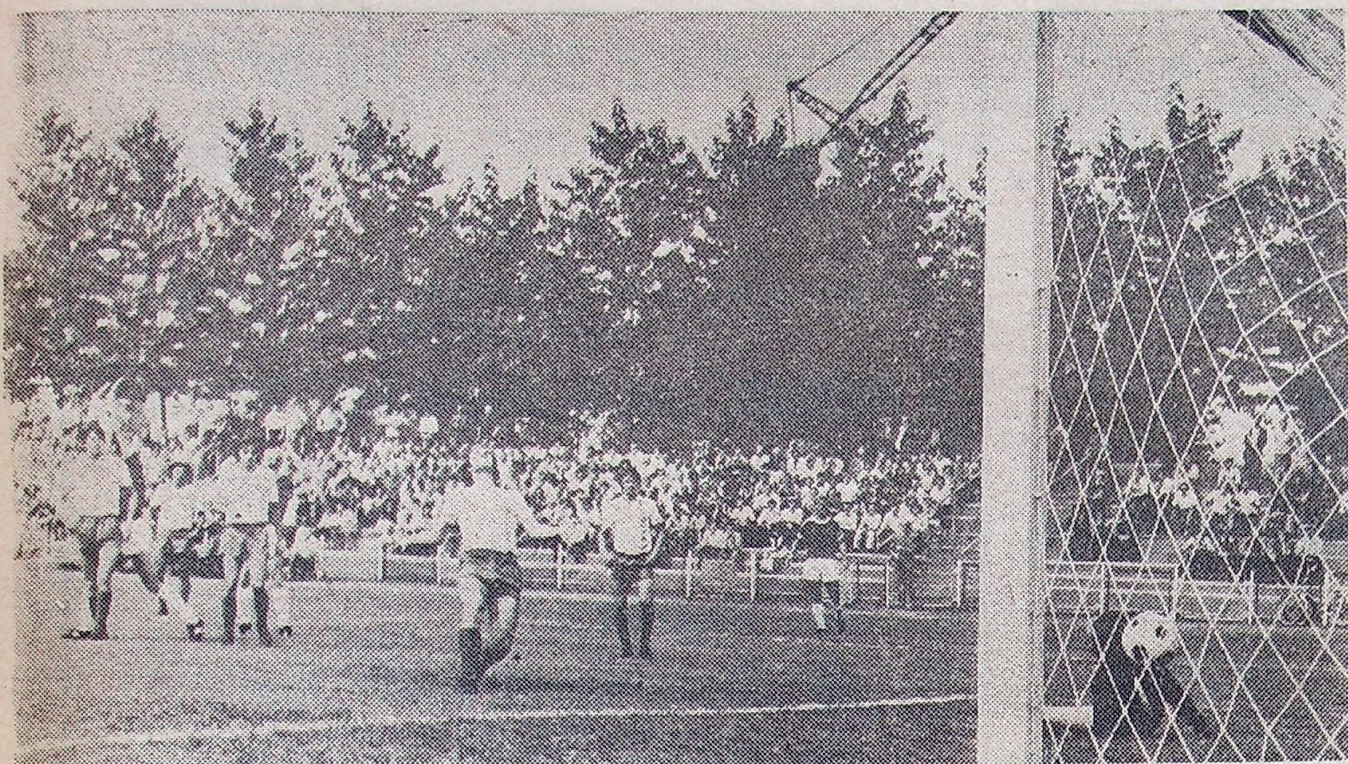
Wszystkich kibiców legnickich ucieszyła postawa drużyny. W przerwie wakacyjnej została ona poważnie osłabiona. Do PKS Odra Wrocław odszedł czołowy napastnik Bogdan Wiśniewski, do Walki Zabrze również dobry piłkarz Andrzej Piestrak, a Henryk Liwowski zrezygnował z gry w klubie i szuka nowego mecenasa. Pozy-skano natomiast Andrzeja Brożka ze Sparty Ziębice i załatwia się sprawy przejścia do Miedzi Leszka Musiała (BKS Bolesławiec) oraz Zbigniewa Humańskiego (Konfeks Legnica). Trudno jednak przewidzieć czy ta trójka będzie lepsza od tej, która opuściła szeregi zespołu. Pomimo poważnych ubytków w Miedzi panuje optymizm i uważa się, że drużynę stać na uplasowanie się w czołowie klasy międzywojewódzkiej, a nawet wywalczenie premiowanego miejsca i zakwalifikowanie się do II ligi.

Chrobry Głogów walczył na własnym terenie z byłym, groźnym, rywalem Zagłębia Lubin — Unią Racibórz. Nie był to zbyt ciekawy pojedynek. Ciągła szarpanina, brak skuteczności i gra na remis spowodowała, że mecz zakończył się rezultatem bezbramkowym. W drużynie z Głogowa zadebiutowali nowi zawodnicy. Chrobry pozyskał Wojciecha Zimmermana z... Unii Racibórz, Aleksandra Adamowskiego z Polmo Koźuchów i Grzegorza Skoczylasa z BBTS Bielsko. Ciekawi jesteśmy jak nowi zawodnicy będą się spisować w następnych pojedynkach drużyny głogowskiej.

W rozgrywkach klasy międzywojewódzkiej następuje przerwa do 20 sierpnia. W dniu tym, w drugiej kolejce spotkań, Miedź Legnica zmierzy się z Lechią Piechowice, a Chrobry Głogów z Pafawagiem Wrocław na własnych stadionach.

(Sig)





W SZYSCY byliśmy zaskoczeni doskonałą postawą beniaminka II ligi piłkarskiej — Zagłębia Lubin — w inauguracyjnym pojedynku ze Stoczniowcem Gdańsk. Zdecydowane i wysokie zwycięstwo 3:0 pozwalało sugerować, że podopieczni trenera Eugeniusza Czacaka reprezentują wysoki poziom. Następne dwa spotkania udowodniły, że walka w II lidze jest znacznie trudniejsza, niż w klasie międzywojewódzkiej. W grupie pierwszej — walczy tam Zagłębie — występuje wiele doświadczonych drużyn, które przez długie lata nauczyły się walczyć nie tyle ambitnie, co skutecznie.

W środę, 2 sierpnia, lubinianie wystąpili w Wałbrzychu i to w meczu ze znanym imiennikiem — byłym pierwszoligowcem. W pierwszej połowie przeważali goście. Dwie poprzeczki, jeden słupek i nie wykorzystana przez Ligusa doskonała sytuacja (strzelał główką z bliskiej odległości) nic nie działy. Po przerwie, początkowo, sytuacja była niemal identyczna. Strzał Olszewskiego w słupek i pudło Drzystka z sześciu metrów przesądziły całą sprawę. Gospodarze zaatakowali skutecznie i w 75 minucie Drys (po podaniu Narbutowicza) strzelił jedyną bramkę. Jak stwierdzili obserwatorzy meczu, Zagłębie Lubin mogło go rozstrzygnąć na własną korzyść.

Podobna sytuacja miała miejsce w niedzielę, 6 sierpnia, na stadionie górniczym w Lubinie. Przeciwnikiem był Moto Jelcz Olawa. Gospodarze występowali w roli faworytów, ale musieli zadowolić się tylko jednym punktem. Wszystko zaczęło się niezwykle pomyślnie. Już w 3 minucie Ryszard Owczarek zdobył prowadzenie dla Zagłębia. Radość była olbrzymia, ale

da, gdyż ambitni piłkarze Zagłębia robili wszystko, aby wygrać. Stworzyli, zwłaszcza w drugiej połowie, wiele dogodnych sytuacji i niestety nic z tego nie wyszło.

W sumie mecz stał jednak na słabym poziomie. Przyczynił się do tego niestety także sędzia Widera z Katowic, który zbyt często dał się nabierać rutynowanemu zawod-

STRACONE OKAZJE

nie trwała długo. Moto Jelcz wykorzystał moment rozprężenia i za kilkanaście sekund było już 1:1 — ze strzału dobrze grającego Czepe. Potem obie strony miały sporo okazji do zmiany wyniku. O tym, że tak się nie stało zadecydowali jęczanie, grający rozważnie, często na czas i z dużą rutyną. Prawie wszyscy zawodnicy z Jelcza umiejętnie symulowali faule, zyskiwali na czasie i pomimo optycznej przewagi Zagłębia potrafili utrzymać rezultat remisowy.

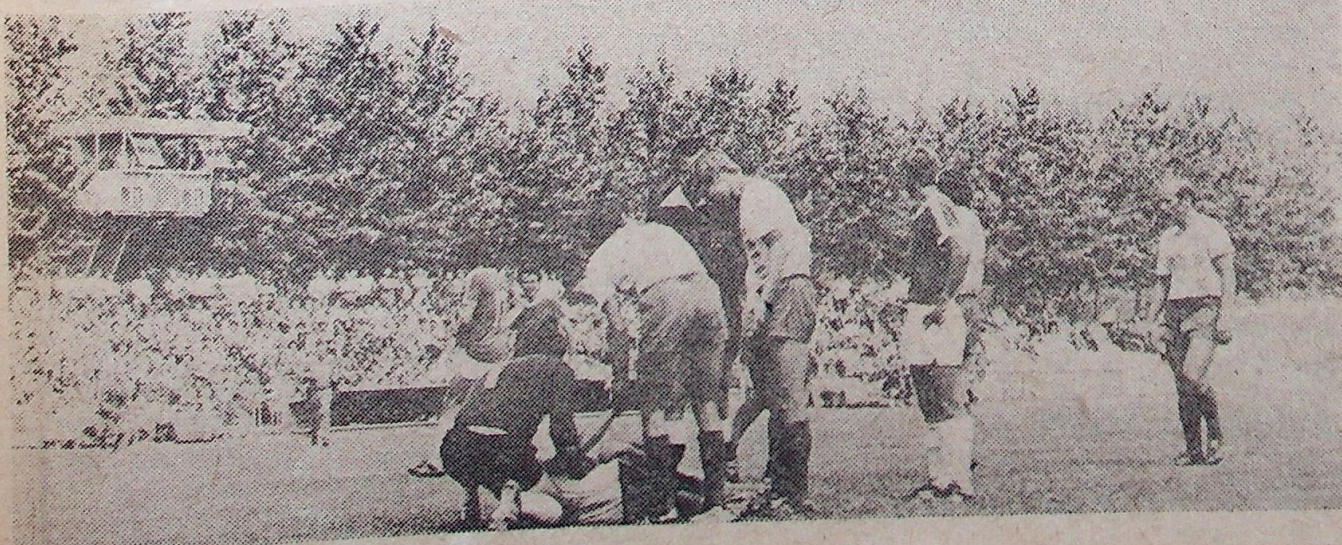
Trzeba zaznaczyć, że Zagłębie grało słabiej niż tego oczekiwano. Brak szybkości, uporczywe „kiwki” niektórych piłkarzy, atakowanie niemal wyłącznie środkiem boiska i wreszcie brak zdecydowania i skuteczności spowodowały, że padł taki, a nie inny wynik. Szkoda

nikom z Moto Jelcza. Wydaje się, że w tej klasie rozgrywek sędziowanie powinno jednak stać na choć trochę wyższym poziomie.

W ROZGRYWKACH II ligi następuje teraz dwutygodniowa przerwa spowodowana spotkaniami o Puchar Polski. Lubinianie znaleźli się w dogodnej sytuacji. W niedzielę, 13 sierpnia o godz. 11.00, ich rezerwy zmierzą się — w spotkaniach na szczeblu centralnym — z Małapanwią Ozimek. W środę, 16 sierpnia, pierwszy zespół wyjeżdża do Ozimek na kolejny mecz mistrzowski.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak



TARGOSZYN NAJLEPSZY

W minioną sobotę i niedzielę, 5 i 6 sierpnia, na hippodromie w Targoszynie odbyły się ogólnopolskie zawody jeździeckie. Łącznie startowało 126 koni, z czterech województw (Wrocław, Wałbrzych, Opole i Legnica). Najlepiej zaprezentowali się gospodarze — LKS „Legrol”, sekcja jeździecka Targoszyn.

Impreza spotkała się z dużym zainteresowaniem. Wszyscy bacznie obserwowali postawę gospodarzy. Wykazali oni — tak zawodnicy, jak i konie — wysoką formę sportową. Klasą dla siebie był Jan Tereskiewicz, który w konkursie dokładności zajął trzy pierwsze miejsca na koniach: „Meteor”, „Drozd” i „Elpaso”. Dużą popularnością cieszył się najmłodszy uczestnik zawodów Andrzej Niemiec (13 lat), który bardzo ładnie walczył i w jednym z konkursów zajął piąte miejsce.

Nie tak dawno pisaliśmy o dobrej pracy i dużych postępach hippiki w województwie legnickim. Zawody w Targoszynie były tego potwierdzeniem. Nie tylko członkowie miejscowej sekcji spisali się bardzo, ale także dali o sobie znać zawodnicy z Jarosławki, Kunic i Lubina. Świadczy to o dużych możliwościach młodzieży, aktywnej działalności sekcji i jeszcze większych perspektywach rozwojowych.

Przez dwa dni obserwowaliśmy tę niezwykle ciekawą i pożyteczną imprezę, zorganizowaną przede wszystkim przez Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego Zakład Doświadczalny w Targoszynie. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że organizatorzy spisali się na medal. Życzyć sobie tylko należy, aby takich zawodów było w naszym województwie znacznie więcej. Zyskają na tym wszyscy, a przede wszystkim można w ten sposób doprowadzić do znacznego wzrostu poziomu naszego jeździectwa.

(Zz)

O PUCHAR WOJEWODY

Już po raz trzeci rozgrywany będzie w Legnicy ogólnopolski wyścig kolarski juniorów młodszych o puchar wojewody legnickiego. Impreza odbędzie się w dniach 14–16 sierpnia. Trasa wyścigu jest niezwykle trudna, ale nie w tym dziwnego, gdyż zaliczany jest on do challenge Polskiego Związku Kolarskiego.

W pierwszym dniu zawodów rozegrane zostaną dwa etapy. Przed południem jazda indywidualna na czas (3 km) na trasie: Legnica — Babin — Kozice. O godzinie 15.45 kolarze wystartują do kryterium ulicznego w Legnicy. Start i meta przy ulicy Mickiewicza, a trasa prowadzić będzie ulicami Mickiewicza — Engelsa — Traugutta — Tatarską — Oświęcimską i Mickiewicza. Długość jednego okrążenia (będzie ich 30) — 1450 metrów, a całej trasy 43 kilometry.

Następnego dnia młodych sportowców czeka niezwykle trudny etap (86 km) z Legnicy przez Kozów Rokitnicę, Sichów, Mecinę, Pomoć, Chelmic z metą w Krotoszycach. Ostatniego dnia (dystans 73 km) etap na trasie Legnica — Chojnów — Wojciechów — Zagrodno — Złotoryja — Chojnów — Legnica.



PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ogłasza zapisy

junaków
do

Ochotniczego Hufca Pracy w Złotoryi

w zawodach:

- ◆ **ELEKTROMONTER i MONTER**
wewnętrznych instalacji budo-
wlanych



Zapewniamy chętnym atrakcyjną pracę na terenie budów woj. legnickiego i jeleniogórskiego. Zabezpieczamy Wam dobre warunki socjalno-bytowe oraz naukę teoretyczną. Za dobre wyniki w nauce i pracy zakład przyznaje nagrody oraz zapewnia miejsca we własnym ośrodku wczasowym.

Chętnych prosimy o zgłaszanie się w Dziale Służby Pracowniczej osobiście lub telefonicznie w godz. 7—15, tel. 237-51, wewn. 261 (I piętro, p. 111).

428-k

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI ZESPÓŁ SZKÓŁ HUTNICZYCH

59-220 Legnica, ul. Złotoryjska 87

dysponuje jeszcze wolnymi miejscami do klas pierwszych na rok szkolny 1978/79.

1. Zasadnicza Szkoła Zawodowa na podbudowie 8-klasowej szkoły podstawowej na kierunki:

- a) mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych;
- b) elektromonter maszyn i urządzeń hutniczych;
- c) modelarz odlewniczy (dziewczęta).

Nauka trwa 3 lata.

2. Technikum 5-letnie na podbudowie 8-klasowej szkoły podstawowej na kierunki:

- a) metalurgia metali nieżelaznych;
- b) maszyny i urządzenia hutnicze.

3. Technikum dla Pracujących na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej na kierunki:

- a) maszyny i urządzenia hutnicze;
- b) elektromechanika ogólna.

4. Średnie Studium Zawodowe dla Pracujących (wieczorowe) na podbudowie szkoły podstawowej, kierunek: ogólnomechaniczny.

Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły w godz. 8—15, tel. 852-46.

490-k

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO

w Lubinie

z siedzibą w 59-321 Księginice, woj. Legnica
telefon 483-94

ogłasza zapisy młodzieży męskiej

do klas I na rok szkolny 1978/79

w zawodach:

- ◆ **murarz,**
- ◆ **betoniarz - zbrojarz**
- ◆ **cieśla budowlany**
- ◆ **malarz budowlany**

Nauka trwa 2 lata.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:

1. Podanie i życiorys (własnoręcznie napisane).
2. Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.
3. Wiek 15—17 lat.
4. Metryka urodzenia (do wglądu).
5. Świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

Umundurowanie szkolne w każdym roku nauki.

Posiłek regeneracyjny.

Wynagrodzenie miesięczne.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie.

Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do Technikum Budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY
75-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO kwit sprzedaży cielaka nr 137841 z dnia 3. V. 78 r. na nazwisko Stobryń Józef — Chełm 7 wydany przez Zakłady Mięsne oddział w Lubinie.
032133-g
SPRZEDAM połowę domku z ogrodem w Legnicy, tel. 249-86. 032134-g

Zgubiono potwierdzenie zgłoszenia na zakład instalacji elektrycznych nr 352/78 wydany przez Urząd Miejski w Legnicy na nazwisko Janusz Prelewicz, Legnica, Złotoryjska 97/1.
032135-g

„LINGWISTA—OSWIATA” Wojewódzki Ośrodek Szkolenia prowadzi kursy: spawalnicze, czeladniczo-mistrzowskie w różnych zawodach: kroju i szycia, dziewiarstwa maszynowego, kursy na prawo jazdy, palaczy c.o. i różne zlecenia. Zapisy: Legnica, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 225-56, godz. 9.00—17.00. 496-k



Umyli ręce?!

Kłopoty z windą w wieżowcach są tak powszechne, że właściwie z powodu niefunkcjonowania jakiejś tam windy nie warto pisać do gazet. No bo cóż w tym złego, jeśli 40 rodzin przez jakiś czas będzie chodziło po schodach. Najwyżej ci z ostatnich kondygnacji będą psioczyli trochę głośniejsze. Ale czasem powody zatrzymywania windy są tak szczególne, że jednak warto o nich napisać.

Oto na drzewiach parterowych dźwigu osobowego w klatce budynku 11-piętrowego przy ul. Skłodowskiej 19 w Lubinie wisi kartka z następującym tekstem: „Uwaga! Z powodu nieusunięcia usterek administracyjnych dźwig został zatrzymany przez Rejonowy Dozór

Techniczny Wrocław, do czasu usunięcia usterek przez ADM. Konserwator Elektromechanik Urządzeń Dźwigowych — Ryszard Bał, nr zaświadczenia 457 IIP”. Powyższe opatrzone jest pieczęcią Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Remontowego Urządzeń Dźwigowych Kierownictwo Grupy Robót Konserwacyjnych Oddział w Lubinie.

Czy można teraz mieć jakieś pretensje? Skądże! Przedsiębiorstwo Remontowe jest przecież w zupełnym porządku. Umyli ręce i podparli się pod boki. To przez ten ADM lokatorzy bloku Skłodowskiej 19 mają bezpłatną zaprawę fizyczną tak długo, aż administracja dostrzeże tajemnicze „ustereki” i zdobędzie się na wysiłek ich usunięcia! A Wrocławskiemu Przedsiębiorstwu Remontowemu można pogratulować kapitalnego wprost sposobu rozwiązywania problemu nieczynnych dźwigów.

Tylko, że... spychotechnikę ktoś już przed nami wynalazł.

N.N.
(nazwisko i adres znane redakcji)

**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO**
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ogłasza zapisy

na rok szkolny 1978/79 w zawodach:

1. MONTER wewnętrznych instalacji budowlanych, 2. ELEKTROMONTER



Nauka w zawodzie monter wewnętrznych instalacji budowlanych trwa dwa lata, natomiast w zawodzie elektromonter trzy lata. Absolwenci otrzymują świadectwa ukończenia ZSZ w obranym zawodzie z prawem wstępu do technikum.

W czasie odbywania nauki w szkole uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne.

Wszystkim uczniom zakład zabezpiecza umundurowanie wyjściowe i robocze, posiłki regeneracyjne, odzież ochronną itp. Wymagane dokumenty od kandydatów do szkoły:

1. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
2. wyciąg z aktu urodzenia bądź dowód osobisty,
3. świadectwo zdrowia,
4. podanie i trzy fotografie.

Zapisy przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela Dział Kadr w PRIMBR w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261, tel. 237-51, wewn. 261 oraz Zasadnicza Szkoła Doksztalająca nr 3 w Legnicy, ul. Engelsa 13, tel. 242-46 i Zasadnicza Szkoła Budowlana dla Pracujących przy PBRoL w Lubaniu, tel. 22-18, woj. jeleniogórskie.

426-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO**

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- ◆ KIEROWNIKÓW robót sanitarnych,
 - ◆ DYSPOZYTORA środków produkcji
- na terenie Legnicy.

Bliższych informacji odnośnie pracy, płacy i warunków mieszkaniowych udziela Dział Służby Pracowniczej osobiście lub telefonicznie od godz. 7.00 do godz. 15.00, tel. 237-51, wewn. 261.

429-k



**W OPINII
LEKARZA**

WŚCIEKLIZNA

Wścieklicznę przenoszą dzikie zwierzęta, a poza tym w dalszym ciągu jest u nas dużo bezpańskich psów i kotów. Tradycyjnie zachorowania na wścieklicznę łączy się

z psami, ale chorować może praktycznie każde zwierzę — lisy, wiewiórki, a nawet zające. Zachowanie chorego zwierzęcia często nie odpowiada opisowi, jaki znamy z opowiadań, tzn. nie musi być wcale agresywne, toczyć piany z pyska itp. Zmiany mogą polegać np. na tym, że zwierzę traci instynkt strachu i podchodzi do ludzi. Tutaj kryje się właśnie duże niebezpieczeństwo. Któregoś w końcu dziecko nie przegarnie chorego lisa, czy zajączka? Poza tym, aby zachorować, człowiek nie musi wcale zostać pogryziony. Zakażenie może spowodować sama ślina. Dzieci należy wobec tego przestrzegać przed przygarbieniem nieznanym sobie zwierzęciu, nie tylko

UKARANI & PRZEZ KOLEGIUM

LEGNICA

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało: MIROSLAWA OZIGĘ (syna Marcina, ur. 4.I.1959 r., zam. Legnica, ul. Parkowa 12/5) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych. W dniu 25.XII.1977 r. o godz. 22 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu głośno używał słów wulgaryzmów w hallu dworca PKP Legnica. Po upływie 15 minut dopuścił się podobnego wykroczenia na postoju taksówek przed dworcem PKP Legnica. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

★ EDWARDA KEDZIOŁKA (syna Józefa, ur. 16.III.1948 r., zam. Piekary Wielkie) grzywną 5.000 złotych. W dniu 25.I.1978 r. ok. godz. 6.50 na skrzyżowaniu ulic Wrocławskiej i Nadbrzeżnej w Legnicy obwiniony kierując samochodem marki fiat 125p nr rej. 7327 XR nie zachował należytej ostrożności na przejściu dla pieszych i potrącił przechodzącą Teresę F. która doznała obrażeń ciała.

★ ANDRZEJA LEKWARA (syna Jana, ur. 2.XII.1922 r., zam. Legnica, ul. Pstrowskiego 16/8a) grzywną 3.500 złotych. W dniu 17.III.78 r. ok. godz. 16.20 na ul. Pstrowskiego w Legnicy obwiniony kierował samochodem marki star nr rej. XR 7491 będąc w stanie nietrzeźwym. Czynem swoim zagrożił bezpieczeństwo w ruchu na drogach publicznych.

★ WITOLDA WIJASA (syna Witolda, ur. 15.XI.1956 r., zam. w Legnicy, ul. Zielona 7a/1) grzywną 2.000 złotych. W dniu 25.I.78 r. o godz. 23.40 w hallu dworca PKP w Legnicy obwiniony będąc pod działaniem alkoholu, zakłócił spokój publiczny.

★ MARKA KOLACZA (syna Jana, ur. 13.XI.1958 r., zam. Prochowice, ul. Jaworowska 10/2) grzywną 3.000 złotych. W dniu 3.III.78 r. o godz. 22.50 w hallu dworca PKP w Legnicy obwiniony będąc pod wpływem alkoholu, w sposób umyślny rozbil szybę w drzwiach poczekalni dworcowej.

LUBIN

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie ukarało:

JADWIGĘ ŚLIFARSKĄ (córkę Eugeniusza, ur. 15.X.1957 r., zam. w Polkowicach Dolnych) grzywną 3.500 złotych z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego, w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. Dnia 2.XII.77 r. o godz. 17 obwiniona jako pracownica Zakładu Produkcji Masarniczej w Lubinie dokonała kradzieży mięsa i jego przetworów na ogólną wartość 224 złotych, działając tym samym na szkodę zakładu.

★ ANNE CIESLE (córkę Jarosława, ur. 12.XII.1956 r., zam. w Michałowie 29) grzywną 3.500 złotych z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. Obwiniona będąc pracowniczką Zakładu Produkcji Masarniczej w Lubinie w dniu 2.XII.77 r. o godz. 17 dokonała kradzieży mięsa i jego przetworów na ogólną wartość 178 złotych, działając tym samym na szkodę zakładu.

★ MAŁGORZATĘ PARTYKĘ-LAWNICZAK (córkę Bronisława, ur. 28.III.1956 roku, zam. w Lubinie, ul. Mickiewicza 2/3) grzywną 3.500 złotych z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. Obwiniona będąc pracowniczką Zakładu Produkcji Masarniczej w Lubinie w dniu 2.XII.77 r. o godz. 17 dokonała kradzieży mięsa i wędlin na sumę 186 złotych, działając tym samym na szkodę zakładu.

★ HENRYKA SERYSZKO (syna Jana, ur. 26.III.1955 r., zam. w Lubinie, ul. Kościuski 30/7) grzywną 4.000 złotych z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 19.III.78 r. o godz. 23.10 obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wwwo-

łał awanturę w restauracji „Kosmos” w Lubinie, zakłócając porządek w miejscu publicznym.

JAWOR

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Jaworze ukarało: STANISŁAWA RUDNIKA (zam. Paszowice 1) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych. W dniu 22.I.78 r. obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę i bójkę w restauracji „Słoneczna” w Jaworze podczas odbywającej się tam zabawy tanecznej.

★ HENRYKA BACHURSKIEGO (zam. Jawor, ul. Narutowicza 27) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych. W dniu 17.II.78 r. w godzinach nocnych obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu kierował motocyklem marki „komar” na ul. Narutowicza w Jaworze, na wskutek czego potrącił idącą ob. K. Z., a następnie uderzył w przydrożne drzewo i zbiegł z miejsca wypadku.

POLKOWICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Polkowicach ukarało:

STANISŁAWA CICHOCKIEGO (syna Kazimierza, ur. 22.X.1950 r., zam. w PGR Szklary Górne) grzywną 4.000 złotych oraz orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres sześciu miesięcy. Obwiniony w dniu 26.II.78 r. o godz. 1.00 na trasie Polkowice — Sobin będąc w stanie nietrzeźwym i nie posiadając wymaganych dokumentów prowadził samochód marki nysa nr rej. 74-78.

★ ANDRZEJA WERNIKA (syna Tadeusza, ur. 5.II.1959 r., zam. w Polkowicach) grzywną 4.000 złotych. Obwiniony w dniu 14.III.78 r. będąc pod wpływem alkoholu na postoju taxi w Polkowicach uderzył kierowcę taksówki Tadeusza T.

★ PIOTRA ZIETKA (syna Bolesława, ur. 29.VII.1938 r., zam. w Polkowicach) grzywną 3.000 złotych oraz orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 18 miesięcy. W dniu 15.III.78 r. o godz. 21 w Polkowicach obwiniony prowadząc samochód żuk nr rej. 64-55 XE nie zastosował się do sygnału funkcjonariusza MO i uderzył w zaparkowany samochód simca nr rej. 70-68 XC. Był w stanie nietrzeźwym.

★ EDWARDA MICHAŁSKIEGO (syna Tadeusza, ur. 6.III.1948 r., zam. w Polkowicach) grzywną 5.000 złotych. W dniu 8.II.78 r. o godz. 22.30 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu używał słów nieprzyzwoitych w kawiarni „Paloma” w Polkowicach w obecności innych osób i nie okazał dowodu osobistego funkcjonariuszowi MO.

SCINAWA

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Scinawie ukarało: HENRYKA PLESKACZA (syna Józefa, ur. 11.VII.1956 r., zam. w Scinawie) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych z zamianą na 3 miesiące aresztu zastępczego oraz orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 2 lat. W dniu 29.X.1977 r. obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym kierował po drodze publicznej w Scinawie nie posiadając prawa jazdy nie zarejestrowanym motocyklem i nie zachowując należytej ostrożności zjechał o stojący na poboczu drogi plug drogowy.

KUNICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Kunicach ukarało: karą grzywny 4.000 złotych RYSZARDA GIEDROJWIA (zam. Miłogostowice 23). W dniu 11.XI.1977 r. obwiniony kierował motocyklem marki WSK nr rej. XC 0065 nie posiadając uprawnień, wskutek czego potrącił nieletniego Sławomira K.

tej sprawie są dosyć jasne. Tam, gdzie nie można zidentyfikować zwierzęcia, jeśli sprawia ono wrażenie chorego lub padło, należy natychmiast rozpocząć szczepienie. Jeżeli nawet pies był szczepiony, musi się on znaleźć pod kontrolą weterynaryjną, ponieważ szczepienie nie zabezpiecza zwierzęcia w 100 procentach przed zachorowaniem. Psa, który pogryzł człowieka nie wolno zabijać. Stwierdzenie choroby na sekcji jest trudne i nie zawsze pewne.

Szczepienia są niestety bolesne i nieprzyjemne. W trakcie szczepienia obowiązuje tryb życia jak podczas choroby.

KRZYSZTOF STAWIK

zresztą ze względu na wścieklicznę, chociaż ta jest najgroźniejsza.

Dosyć ciekawy jest sam sposób przenoszenia zarazki. Otóż wirus wściekliczny wnikać do rany, rozprzestrzenia się stopniowo wzdłuż przebiegu nerwów. Charakterystyczne objawy w postaci niemożności połknięcia, drgawek, czasem pobudzenia występują w momencie, kiedy wirus dotrze do ośrodkowego układu nerwowego. Dlatego od pogryzienia, do wystąpienia pełnego obrazu choroby mija czasem długi okres. Schorzenie kończy się zawsze śmiercią pacjenta i na tym etapie nie ma dla chorego ratunku.

Jedyną metodą zapobiegania jest szczepienie wkrótce po pokąsaniu przez chore zwierzę. Zalecenia w



PIERWSZY bój z Niemcami pod Lenino stał się początkiem szlaku bojowego polskich ludowych jednostek regularnych i polskiego działania wojkowego na froncie wschodnim. Zluzowana po bitwie przez dywizję radziecką, 1 polska dywizja piechoty, 14 października została ześrodkowana na wschód od Lenino w rejonie wsi Nikolenki, gdzie po uporządkowaniu swych szyków, znów gotowa była do podjęcia walki. Tymczasem od 10 sierpnia 1943 r. w Sielcach nad Oką formował się Pierwszy Korpus Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, w skład którego weszła 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki oraz nowo formowane jednostki wojskowe w innych rejonach Związku Radzieckiego.

Dowódcą 1 Korpusu został gen. bryg. Z. Berling, zachowując nadal do 20 listopada funkcję dowódcy 1 DP im. T. Kościuszki. Zastępcą dowódcy Korpusu do spraw liniowych był gen. bryg. Karol Świerczewski, który 18 sierpnia 1943 r. przybył do Sielc, zaś zastępcą do spraw oświatowych, potem polityczno-wychowawczych — ppłk W. Sokorski, a od stycznia 1944 — płk Aleksander Zawadzki.

Rozkazem dowódcy 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR z 19 sierpnia 1943 r. w Sielcach, rozpoczęto formowanie 2 Dywizji Piechoty im. J. H. Dąbrowskiego, w skład której weszły m.in. 4, 5 i 6 pułk piechoty, 2 pułk artylerii lekkiej. Dowódcą 2 DP został płk Antoni Siwicki (od maja 1943 organizował w Sielcach 1 DP im. T. Kościuszki). Na mocy tego samego rozkazu zaczęto formować także 1 Brygadę Artylerii Armat im. gen. J. Bema, w skład której weszły — 3 pułk artylerii ciężkiej, 4 pułk artylerii przeciwpancernej, 1 samodzielny dyon artylerii przeciwlotniczej, 2 samodzielny dyon artylerii lekkiej i 1 samodzielny dyon

moździerzy oraz 1 Batalion Pancerny im. Bohaterów Westerplatte, 2 pułk czołgów, baon piechoty zmotoryzowanej i 1 pułk lotnictwa myśliwskiego „Warszawa”. Ponadto w składzie 1 Korpusu były — zapasowy pułk piechoty, oficerska szkoła korpusu, samodzielne baony: łączności, saperski, rozpoznania, powietrzno-desantowy (formowany od 18 października), kobiecy baon fizylierek, 2 szpitale chirurgiczne i inne jednostki. Na podstawie rozkazu szefa Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej z 5 września utworzona została także Szkoła Podchorążych 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych oraz polskie grupy w radzieckich szkołach wojskowych.

Sformowane we wrześniu 1943 r. polskie jednostki liczące 25.500 żołnierzy, od 1 października przystąpiły do 3-miesięcznego szkolenia wojkowego i politycznego. W czasie zajęć teoretycznych i praktycznych kadra oficerska korzystała już z bogatych doświadczeń bojowych kościuszkowców. Podczas szkolenia stawiano za wzór zwłaszcza 1 i 2 pułk piechoty oraz żołnierzy, podoficerów i oficerów tych pułków, którzy wyróżnili się w walce.

Żołnierzom nowo sformowanych jednostek wojskowych w ZSRR stawiano szczególnie za wzór 1 pułk

tu, 18-letni plut. Edward Bartoszewicz, który sam stoczył walkę z pięcioma hitlerowcami — dwóch zabił, a trzech wziął do niewoli, kpr. Faryzela — szef 3 kompanii, plut. Zółkiewski, plut. Czulak, kpr. Celak, kpr. Hawranek, kpr. Szalko, kpr. Maćkowiak, kpr. Wołoszewicz, kpr. Kuśmierski, plut. Reiter, szeregowcy — Hucul, Demiańczuk, Zan, Piela, Izdebski, Burzak, Bil, Malewski, Dajlit, August Mospan, Kurylak, Turowski, Ruchlewicz, Kasperowicz, Berman, Panasiuk, Gajduszyna, Popławski, Logun, Stanisław, Pietrzak, Terela i wielu innych.

Straty poniesione w walce z Niemcami na polach pod Lenino i w rejonie wsi Trygubowo były bardzo duże. Z przybywających w rejon Moisiejewa żołnierzy po bitwie dowódca 1 pułku na nowo organizował kompanie, plutony, drużyny i wyznaczał nowych dowódców.

Bohatersko walczył także 3 pułk piechoty, który wszedł do pierwszego rzutu dywizji na pierwszą linię frontu, w miejsce wykrwawionego walką 1 pułku. Uczestnik tego boju, kpt. rez. Piotr Koniewiegi m. in. wspomina: „Odległość między nami i wrogiem przestała istnieć. Walka toczyła się na odległość karabinu. Z trudem

— powtarzałem. Mijały sekundy... zdenerwowanie wzrasta... Ktoś z 3 kompanii nie wytrzymał nerwowo... padło kilka strzałów. Nadszedł czas... Ognia! — krzyknąłem. Nasze cekaemy zaterkotały... zakotłowało się. Słychać było wściekły głos niemieckich komend, krzyk rannych, jęki dogorywających... Pociski gwizdały ze wszystkich stron. Niemcy mimo dużych strat zaciekle parli do przodu. W ślad za pierwszą tyralierą pojawiła się druga, potem jak spod ziemi wyrosła jeszcze jedna tyraliera. Stało się goręcej i jaśniej. Pałace się wście i Lenino z każdym podmuchem wiatru coraz jaśniej oświećlały”.

Po odparciu niemieckich kontrataków 3 pułk oczyszczał od hitlerowców wzgórze 215.5 i rejon na wschód od Trygubowej. Przed świtem ponownie ruszył do natarcia. W bojach tych wyróżnili się dowódca 2 kompanii cekaemów kpt. Antoni Stanicki i jego cekaemiści, których skuteczny ogień ułatwiał marsz batalionu naprzód. W bojach o wzgórze 215.5 szczególnym męstwem i odwagą wyróżnił się pluton dział 45 mm 2 batalionu por. Jerzego Łapszyna i zastępca dowódcy 5 kompanii strzeleckiej do spraw politycznych, chor. Włodzimierz Lej, który na polu walki zastąpił ciężko rannego dowódcę por. Zbigniewa Mycielskiego.

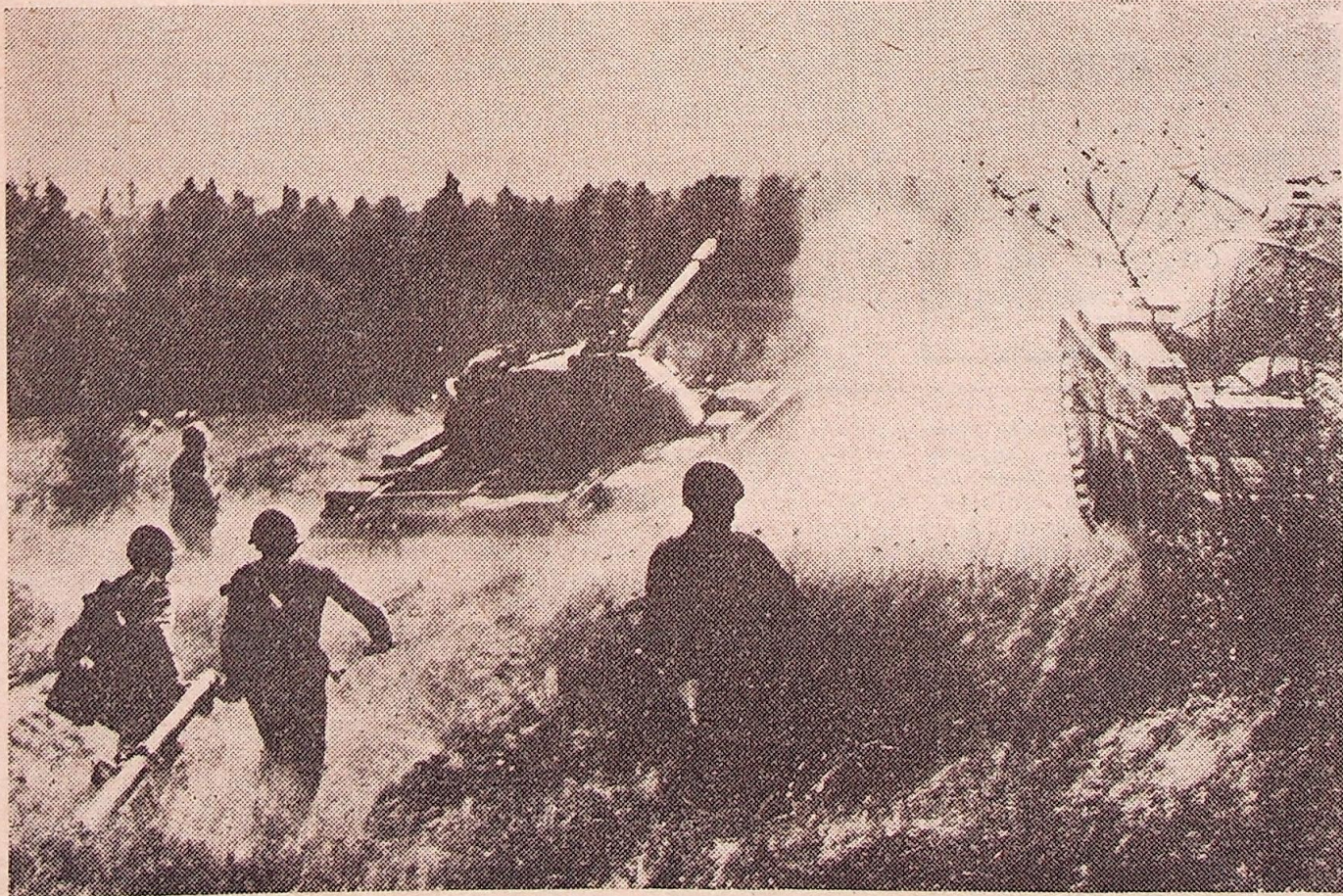
W zaciętych bojach wyróżnili się także: chor. Winiarski, który ostrzeliwując z cekaemu nacierającego wroga zabił kilkunastu hitlerowców, ranił kilkudziesięciu i zniszczył obsługę niemieckiego cekaemu, oficer polityczny chor. Eugeniusz Oksanicz, zastępca dowódcy 7 kompanii strzeleckiej, który czołgając się z okopu do okopu kierował ogniem cekaemu, plut. Feliks Szpan — batalionowy podoficer łączności, który dwukrotnie uratował dowódcę 1 batalionu 3 pułku kpt. Kazimierza Rodziewicz, plut. Franciszek Ostap, st. strz. Bielecki, plut. Antoni Szapućko (pierwszy osiem, a drugi 12 razy naprawiali pod huraganowym ogniem linię telefoniczną), szer. Stanisław Suszyński, który zlikwidował obsługę niemieckiego cekaemu, a kiedy padł ciężko ranny wołał: Chłopcy, naprzód!, strzelec wyborowy Konstanty Zielewski (zniszczył kilka punktów ogniowych), por. Wanagas — w czasie ciężkich bojów uczył żołnierzy jak walczyć z wrogiem, ppor. Józef Szyszko — zastępca dowódcy do spraw liniowych 9 kompanii 3 pułku, który na czele małej grupy rzucił się na czołgi hitlerowskie, plut. Florian Wencel — szef kompanii, st. strzelec Teofil Buczyński — dowódca drużyny rusznicy przeciwpancernej, łącznik strz. Władysław Lukieć, strz. Kac i Adam Zarębski, którzy z poświęceniem wynosili rannych z pola walki.

MANEWRY KORPUSU

piechoty dowodzony przez majora Franciszka Derksa. Bohaterstwo 1 pułku było wielkie. Pierwszy pułk piechoty 1 dywizji kościuszkowskiej majora Franciszka Derksa dźwigał przez pewien czas główny ciężar walk całej 33 Armii, dzielnie odpierając jeden po drugim kontrataki Niemców. Mimo dużych strat zdobytego terenu nie oddał, choć hitlerowcy rzucili przeciwko żołnierzom 1 pułku duże siły piechoty, czołgi i lotnictwo. Postawą i czynami bojowymi wyróżniło się wielu oficerów, podoficerów i szeregowców, m.in. plut. Bolesław Pisarczuk, który ze swą drużyną zniszczył dwa czołgi niemieckie, a trzeci zmusił do odwro-

można było rozróżnić, gdzie swój, a gdzie wróg. Wokół nas huczyły strzały z czołgów. Bój się toczył wszędzie, gęstniejąc ogniem na całej szerokości naszego natarcia... A jednak drużyna kaprala Kijacka, z którą nacierałem, nie zalegała. Żołnierze prą przed siebie, w biegu waląc do uciekającego chykiem w mroku nieprzyjaciela...”

W odpieraniu nocnych kontrataków niemieckich odznaczyła się 1 kompania cekaemów 1 batalionu 3 pułku. Ówczesny dowódca plutonu cekaemów, płk Stanisław Rajewski tak m.in. pisze o tych pełnych dramatyzmu walkach: „Tyraliera niemiecka... sunęła ku nam jak lawina... jeszcze nie, jeszcze nie



NA TYM doświadczeniu bojowym 1, 2 i 3 pułku 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki szkolili się sformowane w Sielcach nad Oką nowe jednostki 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. 17 grudnia zreorganizowano artylerię korpusu; z 3 pułków i 3 samodzielnych dyonów utworzono brygadę artylerii ciężkiej. 20—23 grudnia 1943 r. odbyły się manewry korpusu, a 1—17 stycznia 1944 r. jego jednostki liczące łącznie 15.000 żołnierzy przetrzucano kolejną na Smoleńszczyznę, w rejon Łaptiewa, gdzie nastąpiło połączenie korpusu ze znajdującymi się w tym rejonie 1 DP i 1 pułkiem czołgów. Połączone siły 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych liczące 24.600 ludzi zostały tu podporządkowane operacyjnie dowódcy Frontu Zachodniego.

(CDN)

Opracował:
JAN WORKOWSKI

NASZE OFERTY KULTURALNE 11—17. VIII. 1978 r.

TEATR

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

11, 12.VIII, godz. 19 — Leon Schiller „Kram z piosenkami”. Reżyseruje Tadeusz Kozłowski. Występują: B. Baranowska, E. Burzyńska, E. Czaplińska, L. Dąbrowska-Kuziemska, E. Kamas, Z. Młodnicka, I. Remiszewska, J. Skupnik, H. Smieła, J. Zakrzewska, S. Banasiuk, Z. Bielawski, B. Danielewski, J. Fornal, A. Kowalik, Z. Kozień, T. Kozłowski, P. Kurowski, B. Linda, J. Łoza, H. Matwiszyn, F. Matysik, A. Narkiewicz, E. Nowiaszak, A. Polkowski, M. Puchal-

ski, T. Skorulski, M. Staszewski, A. Szopa, A. Wojacek oraz słuchacze Studium Aktorskiego przy Teatrze Polskim i statystki.

15, 16, 17.VIII, godz. 19 — „Iwona — księżniczka Burgunda”.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

11, 12, 13.VIII, godz. 19 „Skiz” Gabrieli Zapolskiej w reżyserii Ewy Bułhak. Zapolska jest twórczynią polskiej komedii naturalistycznej i bodaj najbardziej znaczącą w literaturze światowej autorką teatralną. Była również powieściopisarką, felietonistką, aktorką, pedagogiem teatralnym.

Przed wszystkim jednak autorką komedii obyczajowych atakujących z nieubłaganą furją obłudę moralności mieszczańskiej. Żywiłowy talent satyryczny łączyła z dojrzałą kompozycją dramatyczną. Lapidarny, dowcipny i celny dialog uzupełnił doskonały rysunek postaci.

WROCŁAWSKI TEATR LALEK

12.VIII, godz. 10 i 13.VIII, godz. 11 — „Pinokio” wg Carla Collodiego w reż. Wiesława Hejny.
15.VIII, godz. 10 — Lubomir Feldek „Bofafogo” reż. Jan Fornal.
17, 18.VIII, godz. 10 — „Baśń o szczęśliwym motyli” Ireny Jurgielewiczowej, reż. Wiesław Hejno.

FILM



Bohater filmu „Długi weekend” wybiera się motocyklem w podróż po Hiszpanii. Ten przejazd pozwala mu zobaczyć wiele spraw i problemów rodzinnego kraju, których dotychczas nie dostrzegał. Film jest gorzką komedią, ukazującą współczesne problemy społeczne pięknego kraju. Został on nagrodzony w ubiegłym roku na festiwalu w Moskwie. Reżyseria J. A. Bardem. Wykonawcy Alfredo Landa, Paco Algora, Victoria Abril i inni.
Film będzie wyświetlany w kinie „Piast” w Legnicy od 13 do 17 sierpnia (na zdjęciu scena z filmu).

„Mężczyzna z białym goździkiem” to film, który można by nazwać autorskim ponieważ scenariusz, reżyseria i główna rola jest dziełem Jarl Kulle. (Był to dawny aktor Ingmara Bergmana). Jest to historia pana, byłego arystokraty a obecnie kryminalologa, który prowadzi podwójne życie. Jest w gruncie rzeczy kombinatorem żerującym na bogatych wdowach, jednak w jego życiu wkracza pochopna dziewczyna...

Film będzie wyświetlany w kinie „Polonia” w Chojnowie w dniach od 12 do 14 sierpnia.

IMPREZY

„W ŻYCIU I LEGENDZIE”

Wystawę obrazującą życie, twórczość i działalność Janusza Korczaka — największego przyjaciela dzieci otwiera 15 bm. Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy.

MDK W LUBINIE

przygotował bardzo bogaty program dla dzieci i młodzieży pozostającej w mieście. Każdego dnia w lubińskim MDK odbywają się imprezy pt. „Wakacyjne wspomnienia”, a w nich: turnieje, quizy, konkursy. Słowem — dla każdego coś dobrego.

KOŃCZĄ SIĘ

Międzynarodowe Integracyjne Spot-

kania Twórcze „Osetnica 78”. Tym razem plastycy rozgościli się w Targoszynie, ale ich plenerowy dorobek wzbogaci większą galerię sztuki pałacu w Piotrowicach

MACIEJ ŻBIKOWSKI

— znany plastyk stołeczny — redaktor graficzny tygodnika „Film” wystawia w legnickim BWA swój imponujący dorobek artystyczny w dziedzinie plakatu. Ekspozycja potrwa do końca miesiąca.

KTO JESZCZE NIE ZDAŻYŁ

— ma okazję obejrzenia rysunków Leszka Pliniewicza wystawionych w Bramie Głogowskiej w Galerii Grafiki w Legnicy. Czasu pozostało niewiele — wystawa zostanie zamknięta 30 sierpnia.

NIE TYLKO MALARSTWO

zgrupowali plastycy głogowscy na ekspozycji w zamku Książąt Głogowskich w Głogowie. Ekspozycja prezentuje szeroko także grafikę, rzeźbę i tkaninę. Dzieła można oglądać do końca bieżącego.

LEGNICKI KLUB MPiK

w witrzynach przedstawia bogaty zestaw fotografów pt. „Wspólny lot”. Wiele zdjęć nigdzie jeszcze nie publikowanych przedstawia interesujące szczegóły lotu pierwszego Polaka w kosmos.

MALARSTWO I CERAMIKA

Alicji Bury stanowią interesującą ekspozycję w lubińskim klubie MPiK. Radzimy obejrzeć.



komedia filmowa „Nie lubię porzeczki” w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego w wykonaniu Kazimierza Witkiewicza, Hanny Kowalskiej, Mieczysława Czechowicza (na zdjęciu) i innych (wtorek, pr. I, g. 16.00).

Życie niezwykle popularnego kompozytora Czajkowskiego zostanie przedstawione w filmie biograficznym w reżyserii Igora Tałankina w wykonaniu Innokentija Smotunowskiego, Antonina Szuranowa i innych (wtorek, pr. II, g. 21.40).

Czwartkowy kryminał tym razem prod. USA pt. „O życie świadka” w wykonaniu Ginger Rogers, Edwarda G. Robinsona, Erian Kaith (pr. I, g. 20.30).

Interesujący film polityczny produkcji francusko-bułgarskiej rekonstruuje autentyczne wydarzenia z przewrotu faszystowskiego w Chile pt. „Mity i rzeczywistość” możemy oglądać w środę (pr. I, g. 20.30).

Zizi Jeanmaire wystąpi w Casino de Paris na tle baletów i zespołu „Girls” w filmie pt. „Casino de Paris” (sobota, pr. I, g. 22.20).

TEATR

Adaptację prozy Tomasza Manna pt. „Oszukana” w świetnym wykonaniu Niny Andrycz, Władysława Krasnowieckiego, Renaty Kossobudzkiej zobaczymy w sobotnim teatrze wspomnień. Jest to historia dojrzałej kobiety, która zakochuje się w nauczycielu swego syna i walczy o swe prawo do szczęścia i miłości (pr. II, g. 20.30).

Teatr komedii przedstawi w niedzielę „Ich głowy” francuskiego autora Marcela Aymé, w której jak zwykle wyśmiewa środowisko mieszczańskie. Akeja komedii rozgrywa się wokół skandalu jaki grozi prawnikom w wymyślonym państewku. Wiele zabawnych sytuacji i nieporozumień z pewnością dobrze nas zabawi. Grają: Marian Kociniak, Włodzimierz Press, Jan Matyjaszkiewicz, Barbara Wrzesińska, Halina Kowalska, Edward Ziwoński i inni (pr. I, g. 21.40).

TELEWIZJA

FILMY

Janusz Kusociński jest dziś postacią legendarną w naszym sporcie, film fabularno-dokumentalny z jego życia pt. „Ostatnie okrzyknięcie” będziemy mogli obejrzeć w piątek. Reżyser: Mariusz Benoit, Irena Lasota, Joanna Szczepkowska i inni (pr. I, g. 20.30).

Świetnych i popularnych aktorów Petera Falka, Jacka Lemmona i Elaina May możemy oglądać w amerykańskiej komedii filmowej „Nie ma jak we dwoje”. Bohaterowie wymieniają swoje życiowe partnerki i dochodzą do wniosku, że te dawne były chyba lepsze. (sobota, pr. I, g. 20.30).

Świat wyścigów konnych, hazardzistów, bookmacherów został pokazany we wspomnieniach starego dżokeja w węgierskim filmie pt. „Jesienne wyścigi” (niedziela, pr. I, g. 15.50).

Droga kariery zawodowej Irlandczyka w Londynie oraz rodzinne przyczyny, które spowodowały, że wyrzucił się on wszystkich skrupułów i został twardym człowiekiem interesu są tematem angielskiego filmu społecznego pt. „Porachunki” (niedziela, pr. II, g. 21.40).

Dobłą zabawę obiecuje polska

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III.—20.IV.



Dłuższa, wyczerpująca podróż. Nie przemęczaj się znowu na drodze, uważaj na zdrowie, przecież głównym celem Twojego wyjazdu jest zasłużony wypoczynek. Uważaj też dobrze na kieszeń. Zawrzesz nowe, mile znajomości — będziesz miał okazję komuś pomóc.

BYK 21.IV.—20.V.



„Nie taki diabeł straszny, jak go malują”: wyolbrzymiasz swoje kłopoty. Nie zawsze wszystko w życiu idzie „jak po maśle”. Trudny okres jest już za Tobą, obecnie wszystko zaczyna się układać pomyślnie. Tylko trochę cierpliwości...

BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI.



Sukcesy, jakie ostatnio odnosisz w pracy i związane z tym polepszenie sytuacji finansowej przypisuj Ci o lekkim zawrocie głowy. Stąd niepotrzebne konflikty domowe, stan napięcia. Nie przeciągaj struny.

RAK 22.VI.—22.VII.



Interesujące spotkanie otwierające w dalszej przyszłości szersze perspektywy. Być może wpłynie ono na pewne korzystne zmiany w Twoim życiu. Krótki wyjazd pod koniec tygodnia. W pracy i w domu O.K.

LEW 23.VII.—23.VIII.



Ten tydzień daje Ci korzystne szanse. Od Ciebie będzie zależało, jak je wykorzystasz. Wiele może Ci pomóc Twoja łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi. Jeżeli zaskoczą Cię jakieś nowe, nieprzewidziane okoliczności — nie trać głowy. „Człowiek jest nowicjuszem w każdej chwili życia” — słowa Chamforta mogą Ci pomóc.

PANNA 24.VIII.—23.IX.



Tydzień raczej bez szczególnych emocji, ale znajdzie się w nim i trochę romantyzmu. Miła, przelotna przygoda. Uważaj jednak na plotkarzy. Pewna niezła wiadomość dotychczas sprawa wciąż czeka.

WAGA 24.IX.—23.X.



W interesującej Cię sprawie musisz wreszcie przejąć inicjatywę w swoje ręce. Trzeba niestety samemu zakasać rękawy... W rodzinnym gronie żadnych niepotrzebnych sporów, dyskusji! Z malej, rosnącej na horyzoncie chmury, może spaść duży deszcz...

SKORPION 24.X.—22.XI.



Nieco napięta atmosfera, zdenerwowanie, jak to przed podróżą. Weź się więc w garść, odłóż na bok wszelkie dasy i staraj się myśleć tylko o wypoczynku. Musisz trochę podreperować swoje zdrowie. A więc spokojnie w drogę!

STRZELEC 23.XI.—21.XII.



Trzeba się trochę więcej liczyć ze zdaniem innych osób. Postępujesz często zbyt apodyktycznie i choćby Twoje stanowisko było jak najbardziej słuszne, sposób jego przekazania może zrazić nawet najbliższe Ci osoby. Zwróć na to uwagę szczególnie w bieżącym tygodniu.

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.



Duża radość w rodzinie, niemal, że święto rodzinne. W związku z tym przesuną się nieco w czasie Twoje zamierzenia inwestycyjne. Ale „co się odwielece, to nie ucielece”. W pracy ważna i pomyślna wiadomość. Finanse — trochę nadwężone.

WODNIK 21.I.—18.II.



Bacz, czy Twoja ocena postępowania bliskiej Ci osoby jest właściwa. Czy racja jest właśnie po Twojej stronie. W kontrowersyjnej sprawie, jaka może wyniknąć między wami w tym tygodniu, nie zaciętrzewiaj się. Staraj się spojrzeć z pewnego dystansu. Wiele pomoże Ci zaplanowany w najbliższym czasie, wspólny wyjazd.

RYBY 19.II.—20.III.



Stabilizacja. W pracy układa Ci się wszystko po Twojej myśli. W domu pogodna atmosfera, spokój. Ostrożnie tylko w tym tygodniu z podejmowaniem ryzykownych decyzji. Na finanse — nie możesz narzekać...



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe Podwale 62, 50-950, Wrocław REDAGUJE zespół Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka, ADRES redakcji 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-19, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenia: Prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Indeks: 36272

